OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ....50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page.. ....$40.00 / Second and third pages ....20.00 / Fourth page ....30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE w STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie....$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii......$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden....c. 50
Od cala....$1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ....$20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy ....$10.00 / na czwartej stronicy ....$15.00 }
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 46. — Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Listopada, 1890 roku. — Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

GALICYA.

Wiedeń, 5 listopada. Czasopisma polskie żądają, aby sejm galicyjski zapobiegł za pomocą środków prawnych emigracyi Polaków z pod zaboru rosyjskiego do Brazylii.

Z WATYKANU

Rzym, 5 listopada. Papież udzielił dzisiaj audyencyi arcybiskupowi z Ottawa, Can.

ROSYA.

Petersburg, 5 listopada. „Wjedomosti" rozwodzą się nad możebliwością, że Azya Mniejsza może się stać widownią nieprzyjaznych kroków w przyszłości pomiędzy Rosyą i Anglią i radzi, aby kolej kaukazka została jak najspieszniej przedłużoną aż do Kars.

Petersburg, 6 listopada. W wszystkich carskich zamkach i pałacach zostały obostrzone policyjne środki bezpieczeństwa. W pobliżu pałacu zimowego Aniczkowa nie wolno nikomu przebywać. Dworce pomiędzy Petersburgiem a Gatczyną są obstawione podwójnemi strażami, a wszystkie drogi, których używa car, bywają przedtem jak najściślej przeglądane.

Austryo-Węgry.

Tryest, 6 listopada. Dzisiaj eksplodowała tutaj bomba przed pomnikiem postawionym na pamiątkę 500letniej rocznicy połączenia Tryestu z Austryą, która szczęśliwym przypadkiem żadnej nie narobiła szkody.

Wiedeń, 6 listopada. Carewicz znajdujący się w podróży do Tryestu, gdzie wsiądzie na rosyjski okręt wojenny, na którym odbędzie podróż do krain wschodnich, przybył dzisiaj do Wiednia i został przez cesarza Franciszka Józefa i kilku arcyksiążąt serdecznie na dworcu przyjęty.

NIEMCY.

Berlin, 5 listopada. Oddział żołnierzy, który na jednym z tutejszych dworców strzegł 800 rekrutów, którzy mieli być odesłani do dalszych okolic, chciał wstrzymać krewnych od pożegnania się z nimi. Kilku żołnierzy zostało napadniętych przez cywilnych, poczem wojsko użyło broni. Wielu cywilnych zostało poranionych tak, iż trzeba było ich odwieźć do lazaretu.

— W powyborach do niemieckiego parlamentu w Kilonii udało się socyalistom po pierwszy raz w historyi ich partyi przeprowadzić dwóch ich kandydatów.

Berlin, 8 listopada. W Bochum zderzył się wczoraj pociąg osobowy z pociągiem, na którym się znajdował proch, który się zapalił i eksplodował z hukiem, którego odgłos było można usłyszeć w miejscowościach kilka mil od miejsca wypadku oddalonych. Maszyniści obydwóch pociągów jako i kilka pasażerów zostało pokaleczonych, lecz nikt nie utracił życia.

Okazała się znów „grypa." Z 40 ludzi, którzy na nią zachorowali, umrze niezawodnie według zdania lekarzy 17.

Berlin, 9 listopada. Fabrykanci obuwia w Erfurcie wskutek sporu z robotnikami o wydalenie jednego z nich z pracy zamknęli swe rękodzielnie i 3000 szewców nie ma obecnie pracy.

Luxemburg.

Luxemburg, 6 listopada. Z powodu słabości umysłu króla Hollandyi i wielkiego księcia Luxemburgu objął książe Nassawy regencyę nad Luxemburgiem i złożył przysięgę przed izbą deputowanych.

BELGIA.

Bruksela, 9 listopada. W całej Belgii odbywały się dzisiaj zgromadzenia robotników na korzyść ośmiogodzinnej pracy i ogólnego prawa głosowania. Wielu mówców popierało ideę belgijskiej rzeczypospolitej. Zbierano pieniądze, gdyż przewidywano ogólny strajk. Przez mury podwórzy koszar przerzucano plakaty, w których żołnierze byli upominani, ażeby szli ręka w rękę z robotnikami.

FRANCYA.

Paryż, 5 listopada. W Lyonie odkryto obszerny ruch anarchistyczny. Uwięziono dotychczas pięciu spiskowców.

Paryż, 7 listopada. Dzisiaj odbył się pojedynek pomiędzy synem aktorki Sarah Bernhardt, Maurycem Bernhardt i krytykiem teatralnym Bourey, który zganił przedstawienie Kleopatry przez Bernhardt'ową, i zakończył się lekką raną Bourey'a.

— Tutejsze czasopisma są zadowolnione z zwycięztwa demokratycznej partyi w Ameryce.

Paryż, 8 listopada. Boulanger wysłał odezwę do wyborców w Clignancourt, w której radzi im, aby wcale nie głosowali i uznaje że popełnił błąd przez to, iż zawezwał pomocy konserwatywnych i się spuszczał na ich wierność. Odtąd będzie się spuszczał tylko na lud.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 5 listopada. Książe Walii otworzył dzisiaj pierwszą kolej elektryczną w Anglii. Prowadzi z samego miasta do południowego Londynu.

Londyn, 6 listopada. Ogólne istnieje mniemanie, że Pater Ignatius Ryder, autor dzieła „The Catholic Controversy", zostanie zamianowany następcą kardynała Newman'a.

Londyn, 7 listopada. W całej Wielkiej Brytanii i Irlandyi sroży się straszliwa burza, która narobiła wiele szkody zwłaszcza nad wybrzeżem. Porozbijały się okręty, zostały zwiane domy i nawet ludzie mieli utracić życie.

WŁOCHY.

Rzym, 6 listopada. Crispi, prezes ministeryum, przybył do Medyolanu na konferencyę z niemieckim kanclerzem Caprivi'm.

BUŁGARYA.

Konstantynopol, 7 listopada. W Janinie w Bułgaryi został zamordowany archimandryta z Ochrido dla nieprzyzwoitego zachowywania się w chrześciańskim kościele.

Macedonia.

Wiedeń, 6 listopada. „Neue Freie Presse" donosi, że pop Stojan w Podgorwinie, znany przeciwnik propagandy bułgarskiej, został w Macedonii zamordowanym. Opinia publiczna mniema, że zbrodnia została popełnioną przez agentów biskupa Semensa, którego pop Stojan nie chciał uznać, ani go też do swej cerkwi wpuścić.

GRECYA.

Ateny, 8 listopada. Wskutek ostatnich ulew woda wezbrała tak, iż zabrała znaczną część kolei prowadzących do Koryntu. W Delphos zabrała woda 20 domów.

TURCYA.

Konstantynopol, 6 listopada. Wskutek odkrycia, że pomiędzy Armeńczykami w Turcyi istnieje ruch rewolucyjny, zakazała Wielka Porta wszelkie zgromadzenia Armeńczyków i zniosła także sesye zgromadzenia narodowego. Wielu Armeńczyków podejrzanych o rozpowszechnianie okólników podburzających do ruchu rewolucyjnego zostało uwięzionych, pomiędzy nimi znajduje się członek armeńskiego zgromadzenia narodowego, niejaki Urpiarian, redaktor czasopisma „Arevelk."

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 7 listopada. Dzisiaj ogłoszono urzędownie protektorat Wielkiej Brytanii nad Sansibarem.

CHINY.

Shanghai, 5 listopada. Przy ukończeniu uroczystości Budhystów w prowincyi Sze-Tszu-An napadły uorganizowane bandy kilka wsi chrześciańskich, spalili budynki, zamordowali dwudziestu nowonawróconych chrześcian i wrzucili ich zwłoki do rzeki Yantsekiang.

Londyn, 6 listopada. Pocztą donoszą z Chin i Japonii, że pomiędzy tamtejszymi plantatorami herbaty i handlarzami nią wielka panuje nędza. Tutszan-Journal donosi, że zostali zrujnowanymi ludzie dotychczas zamożni. Domy, żony i dzieci ich zostały sprzedane tuzinami, a wielu odebrało sobie życie. Nie wiedzieli nic o wypadkach w świecie, wyjąwszy w ich kraju, i nie mogli przewidzieć, że ceny herbaty na ich niekorzyść zostaną tak bardzo zniżone i dla tego nie byli przygotowani na cios im zadany.

Shanghai, 7 listopada. W Tai-Ping-Fu wyleciały w powietrze prochownie rządowe i 300 robotników utraciło wskutek tego życie. Przyczyna nieszczęścia nie jest znaną.

BRAZYLIA

Londyn, 6 listopada. Telegram z Rio de Janeiro donosi, że rząd brazylijski włoży wysokie cło na petrolej amerykański. Nowe rozporządzenie, że cło przywozowe ma być płacone w monecie złotej, podwyższa taryfę o 25 procent.

MEKSYK.

Mexico, 6 listopada. Juan A. Mateos postawił dzisiaj w izbie deputowanych wniosek, aby wszyscy kapłani, którzy nie są meksykańskimi obywatelami, zostali z kraju wydaleni, gdyż szkodzą dobrobytowi Meksyku. Wniosek jego jest uzasadniony rozporządzeniami byłych prezydentów Juareza i Lerdo de Tejada. Mateos jest republikaninem i protestantem.

Ofiara rosyjskiej samowoli.

Do Londynu przybył niedawno temu po ciężkich trudach i niewypowiedzianych cierpieniach zbieg syberyjski, Feliks Wolkowski. Człowiek ten liczący około lat 40, z siwemi włosami i rysami twarzy, jakoby już był starcem, podał opis swego losu w londyńskiem czasopiśmie „Times", z którego zostało wyjętem co następuje:

Wolkowskiego wrzucono trzy razy do więzienia i przebył 9 lat w odosobnionem więzieniu a 11 lat w banicyi. Po pierwszy raz został uwięzionym, gdy w r. 1868 miał ukończyć w Moskwie swe studya. Bez powiedzenia mu, o co był oskarżonym, zawieziono go do Petersburga i umieszczono w więzieniu tajnej policyi, gdzie pozostawał przez siedm miesięcy w odosobnionej celi, w którym to czasie policya robiła poszukiwania. Później dowiedział się, że przyczyną jego uwięzienia był list, który mu przysłał jego przyjaciel i z którego policya sądziła, że należał do tajnego stowarzyszenia. Takowe atoli nie istniało i policya musiała go ostatecznie uwolnić i odesłać do Moskwy. Tam nie chciano mu udzielić dyplomu, chociaż ukończył studya prawnicze, ponieważ był „podejrzanym." Bez dyplomu nie mógł nic rozpocząć. W rok potem odkryto spisek w Neczajewie i Wolkowski został natychmiast ponownie uwięziony, gdyż mniemano, że Wolkowski interesujący się polityką, należał do spisku. W Petersburgu przesłuchał go senator Tszemadjurow, poczem przepędził blizko trzy lata w odosobnionej celi w fortecy piotropawłoskiej. Cela była bardzo małą, zimną i źle oświetloną, lecz w ogóle było położenie więźniów wówczas lepszem, jak teraz. Po dwóch latach i pół został z 80 innymi stawiony przed sądem i po procesie trwającym przeszło dwa miesiące — uwolnionym.

Wolkowski udał się nasamprzód do Stawropola na Kaukazie a potem do Odessy, gdzie otrzymał stanowisko głównego pisarza w „dumie." Ponieważ zaś rozszerzał propagandę między robotnikami i z Londynu i z Zurychu kazał sobie pokryjomu przysełać książki, został w r. 1874 znowu uwięziony i po trzyletniem więzieniu w wilgotnej podziemnej celi z 198 innymi stawiony przed szczegółowym sądem, ustanowionym przez Aleksandra IIgo i składającym się z 5 senatorów, i skazany na dożywotną banicyę. Wskutek nieludzkiego obchodzenia się z więźniami umarło 5 z nich podczas procesu. W miesiąc po wydaniu wyroku rozpoczęła się podróż do Syberyi, którą skazańcy trochę wygodniej jak teraz mogli odbyć na parowcach, wozach lub konno.. Wolkowski, ponieważ pochodził z szlachty, nie był obciążony kajdanami. Po siedmiotygodniowej podróży posłano Wolkowskiego do Tukalińska, wsi w gubernii Tobolskiej, gdzie mu oświadczono, że może się każdego czasu spodziewać odwiedzin policyi, i że zostanie związanym, gdyby się miał wydalić ze wsi, poczem mu pozostawiono do woli, w jaki sposób się chce wyżywić. Przez pięć lat żywił się w tej wsi bieleniem domów i t. d., lecz policya dokuczała mu w każdy sposób.

Następnie ożenił się Wolkowski i dostał pozwolenie przesiedlenia się do Tomska. Podróż odbył pieszo z żoną, która wnet potem porodziwszy córkę umarła, niezawodnie wskutek trudów i znojów. Gubernator w Tomsku był dawniej urzędnikiem przy uniwersytecie w Moskwie i żył z nim na stopie przyjaznej. Pięć lat żył Wolkowski w Tomsku i miał często sposobność przekonać się o najstraszliwszych stósunkach w tamtejszem więzieniu etapowem, przez które rok rocznie pomiędzy majem i wrześniem przechodzi 20,000 nieszczęśliwych idących do straszliwych kopalń w Nerczyńsku, na wyspie Sachalin i w innych miejscowościach. Za wstawieniem się gubernatora w Tomsku otrzymał Wolkowski paszport, na którego mocy wolno mu było podróżować po Syberyi, aby się wystarać o zatrudnienie. Ponieważ czasopismo, dla którego pracował, zostało zniesionem i gubernator umarł, przesiedlił się do Irkutska, gdzie także się zatrudniał piśmiennictwem, lecz policya wydaliła go wnet bez oznajmienia przyczyny. To samo wydarzyło mu się w innych miastach i wsiach; zdawało się, że policya go chce zrujnować, bo go nie mogła posłać do jednej z kopalń. W Irkutsku oszczędził Wolkowski $150 i z tą kwotą w kieszeni udał się podczas słoty i surowego powietrza przez Jabłonoj Chrebel do Troickazawska nad chińską granicę.

Chciał tam pozostać przez rok, lecz już po trzech dniach wydalono go z tej miejscowości, a wtenczas postanowił uciec z Syberyi. Po trudnych marszach trwających dwa miesiące, podczas których o ile możności mijał wsie, dostał się do Władywostoku nad oceanem spokojnym. Nie brakło awantur i różnych wypadków podczas tej podróży. Tak n. p. musiał wydać ostatnie prawie pieniądze za furmankę, aby módz się dostać na ostatni w sezonie przez jezioro Hanka płynący statek. W Władywostoku wydawał się Wolkowski za syberyjskiego handlarza i unikał spotkania się z policyą, gdyż ta niezawodnie byłaby go pytała o paszport i byłaby poznała, że jest banitą. Przypadkowo znajdował się w porcie parowiec angielski, którego kapitan po długich prośbach obiecał zabrać go ze sobą. Przez kilka dni żył w największej bojaźni, że ludzie, u których mieszkał, mogą go podejrzywać i wydać policyi. Na ostatku jednak mógł Władywostok opuścić, udał się do Vancouver, a ztąd zarobiwszy cokolwiek pieniędzy do Ontario. Tam spotkał Kennan'a, (który życie w Syberyi opisał), a którego zaznał w Tomsku. Obecnie przybył do Londynu, gdzie mile przez rodaków przyjętym został.

Gdy Wolkowski ubiegł z Syberyi, pozostawił tam córkę 10letnią i obawiano się, że rząd, jak to czyni z dziećmi politycznych „zbrodniarzy", ją da zabrać. Tymczasem zdołano dziecko to w przebraniu wyratować z Syberyi i odesłać do ojca w Londynie.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Z St. Paul, Minn.

Dzień 1go listopada był dla nas Polaków w St. Paul dniem uroczystym, i to więcej, aniżeli się spodziewaliśmy. W tym bowiem dniu zjechał do nas Najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Ireland, by udzielić Sakramentu Bierzmowania. A chociaż nie spodziewaliśmy się za wiele zgłaszających się do tego Sakramentu z powodu pracy, jaką ludzie byli zajęci, gdyż była to sobota — jednak nie tylko, że 312 osób przystąpiło do tego Sakramentu, ale i kościół był przepełniony ludźmi. Druga rzecz, której również obawialiśmy się, była, że z powodu trzech świąt po sobie następujących, nasz ksiądz będzie tylko sam bez wszelkiej pomocy. Tymczasem i temu zaradzono, gdyż do słuchania spowiedzi mieliśmy księży polskich, a na dzień Bierzmowania sam arcybiskup zaradzając złemu przywiózł ze sobą księży. Księżom, którzy dopomagali naszemu proboszczowi w słuchaniu spowiedzi a szczególniej księdzu Pacholskiemu z Minneapolis, który jako najbliższy nasz sąsiad oddał nam prawdziwą usługę przez cały czas, składamy serdeczne podziękowanie. O godzinie 3ciej ks. arcybiskup przyjechał w karecie i był przyjęty przez wszystkie towarzystwa. Najprzód wstąpił do plebanii, z której uroczyście wprowadzono go do kościoła. Na ganku plebanii zatrzymał się chwilę patrząc na dzieci przechodzące tuż około niego, słuchając przemowy, jaką jeden ze studentów szkolnych miał do niego. Mowę tę kazał sobie podać i wziął ją jak rzekł na pamiątkę od dobrych dzieci polskich. Po wstąpieniu do kościoła rozpoczęły się nieszpory. Po ukończeniu tychże na życzenie ks. arcybiskupa, przemówił do ludzi ks. Pacholski, wyjaśniając ważność sakramentu Bierzmowania i łaski, które przez tenże odbieramy. Następnie sam arcybiskup przemówił do ludzi po angielsku. Mówił pół godziny, i (doprawdy nie moje pióro do opisania jego mowy. Mówił o wierze, o Polsce biednej podzielonej, i że cała nadzieja Polski i jej skarb to wiara święta, przy której stać mamy jako i ojcowie nasi stali, i byśmy się nie dali uwodzić lada komu. Mówił długo, pięknie i serdecznie. Na koniec wyraził swą radość i zadowolenie z tego, co się zrobiło w parafii, i że jest dumnym z Polaków w Minnesocie i z księży polskich, jakich ma. Po kazaniu rozpoczęło się bierzmowanie w asystencyi pięciu księży. Po bierzmowaniu sam arcybiskup udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Po wszystkiem udał się znowu do plebanii, gdzie wszystkim bierzmowanym dał po obrazku na pamiątkę. Był bardzo zadowolonym i każdemu jakieś grzeczne słówko powiedział.

To wszystko bardzo nas cieszy i utwierdza w przekonaniu, że Polacy gdy tylko chcą mogą sobie wszędzie na szacunek zasłużyć. Parafia nasza coraz więcej się podnosi i do porządku coraz większego przychodzi. Dokupiliśmy znowu dwie loty za cztery tysiące, i teraz mamy property jedne z najpiękniejszych w mieście. Ksiądz nasz jest gospodarny i dałby Bóg, aby nam jak najdłużej gospodarzył. Długu prawie nie mamy żadnego. Zakłada się też i druga parafia na East St. Paul, o której także arcybiskup wspomniał, a zajmuje się nią tymczasowo nasz ksiądz, i dyryguje całą sprawą. I tego nie muszę pominąć, że Unia w St. Paul kwitnie i coraz więcej członków przystępuje. A podobnoś i księża na swoim meetingu coś tam o Unii polskiej radzili. Tam gdzie księża, i my powinni być, i będziemy.

Parafianin.

Chicago, 4go listopada, 1890.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić w łamach „Gazety Polskiej" tę parę słów niżej napisanych. Dnia 2go listopada o 3ciej godzinie po południu odbyło się poświęcenie Sztandaru Tow. Rycerskiego Ułanów św. Pawła w kościele Najświęt. Panny Maryi od Nieust. Pom. na Bridgeporcie. Poświęcenie to odbyło się tak świetnie, jakiego w Chicago jeszcze nie było, ponieważ brało udział w procesyi siedm Tow. Rycerskich i jedenaście w Regaliach. Sztandar był wprowadzony do kościoła przez dwudziestu Marszałków i dwa Towarzystwa Dziewic. Poświęcenia dopełnił nasz Przewielebny proboszcz ks. Jan Żyłła. W. proboszczowi naszemu nie jesteśmy w stanie słowami podziękować, jak tylko staropolskiem „Bóg zapłać", gdyż serca nasze są błogą radością przepełnione, bo nie tylko trudów nie żałował, lecz jeszcze trzydzieści dolarów dał jako dar na ów Sztandar. Dziękujemy Tow. Rycerskiemu z parafii św. Stanisława Kostki, to jest: 1) Tow. Rycerzy św. Marcina, 2) Tow. Rycerzy Kaźmierza Pułaskiego i 3) Drugiemu Oddziałowi Wolnych Krakusów, iż nie żałowali ani trudów ani dalekiej podróży, lecz przybyli i uświetnili pochód swoją obecnością, za co im dziękujemy stokrotnie w słowie „Bóg zapłać." Dziękujemy także Siedmiu Tow. z Wojciechowa ze Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego pod opieką Matki Bozkiej Częstochowskiej i tak: 1) Tow. Rycerzy św. Kaźmierza, 2) Tow. Krakusów św. Grzegorza, 3) Tow. św. Wojciecha 4) Tow. Serca Maryi, 5) Tow. Imienia Jezus, 6) Tow. św. Dominika i 7) Tow. Młodzieńców św. Stanisława Kostki. Dzięki Wam Bracia, żeście nie zważali ani na przewiska od nieprzyjaznych wam, ani na trudy i przeszkody. Dziękujemy wam po staropolsku „Bóg zapłać." Teraz dziękujemy Wam Bracia z Town Lake: 1) Tow. św. Józefa 2) Tow. św. Wawrzyńca za udział brany w procesyi 3) Tow. Mieczysława I za ofiarę, którą nam przysłali w sumie piętnaście dolarów, także staropolskiem „Bóg zapłać." Dziękujemy Wam także Bracia z naszej parafii: 1) Tow. Krakusów św. Michała archanioła, 2) Tow. św. Jana Kantego, 3) Tow. św. Szczepana, 4) Tow. św. Franciszka Ksawerego i 5) Tow. Najświętszej Panny Maryi od Nieust. Pom. za udział brany w procesyi. Teraz dziękujemy Wam Szan. Dziewice, żeście nie zważały na trochę zimne powietrze, lecz nas swą obecnością zaszczyciły i dość daleko po sztandar wyszły i wieńcami ozdobiły w szczerem słowie „Bóg zapłać." My Tow. Ułanów św. Pawła teraz możemy to wykrzyknąć Alleluja, gdyż nie krzyczeliśmy naprzód jak to inni uczynili, tylko spuściliśmy oczy na dół, jak celnik, bo nie chcemy być faryzeuszami, gdyż pamiętaliśmy na słowa Pana Jezusa: „Wszelki, który się wywyższa, będzie poniżony, a który się poniża, będzie wywyższon", bo my nie podkładamy naszych głów pod jarzmo, jak to inni uczynili, bo naszem hasłem jest: „Wolność, Równość i Niepodległość." Jeszcze raz Bóg zapłać Szan. Towarzystwom w imieniu Tow. Ułanów św. Pawła

Z uszanowaniem

W. Muszyński, M. Mężydło, A. Janiak, A. Cholewiński — Komitet.

Lemont, dnia 4go listopada 1890.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić w „Gazecie Polskiej" korespondencyę bractwa św. Józefa w Lemont, Ill. Nasze roczne posiedzenie odbyło się trzeciego listopada, na którem obraliśmy nową administracyę. Następujący członkowie zostali obranymi do zarządu:

Stanisław Goraczkowski, Prezydent
Józef Kotecki, Wice-Prezydent,
Franciszek Piekarski, Sekr. prot.
Franciszek Blochowski, Sekr. fin.
Ignacy Sliwiński, Kasyer
Ludwik Michalak, Marszałek I.
Jakób Michalak, Marszałek II.
Józef Ufnoski, Walenty Wolski, Szymon Rosół — Opiekunowie kasy.
Bartłomiej Marszewski, Marcin Bromberg, Józef Szarleta — Opiekunowie chorych.
Wojciech Kubiak, do chorągwi krajowej.
Marcin Kotecki, Wojciech Tomkowiak, Jan Telzman, Szczepan Szuderski, Andrzej Ciesielczak, Michał Bonkalski — Do chorągwi Bractwa św. Józefa.
Marcin Zagodziński, Odźwierny.

Franciszek Piekarski,
Sekretarz protokółowy,
Lemont, Cook Co., Ill.

Obchód listopadowy.

W hali ob. Antoniego Groenwadla na Holt ave., w pobliżu Blackhawk ulicy odbyło się w niedzielę, 9go bm. posiedzenie delegatów Towarzystw Narodowych, urządzających obchód 60tej rocznicy powstania listopadowego, który się odbędzie w sobotę, 29go listopada rb. w hali obywatela Michała Majewskiego przy Milwaukee ave. Ob. St. Nicki w imieniu komitetu oświadczył, że wszystkie prawie przygotowania do obchodu zostały ukończone.

Obecnymi byli delegaci następujących Towarzystw: Gmina Polska No. I., Młodzi Przemysłowcy, Tow. króla Mieczysława Igo, Polonia, Gwardya Pułaskiego, Orzeł i Pogoń, Agaton Giller, Kościuszko, Polscy Szewcy imienia Kilińskiego, Polscy Krawcy, Stolarze i Cieśle, Jan Kochanowski, Oddział II Krakusów. Nieobecnymi byli delegaci następujących Towarzystw: Harmonia, św. Józefa przy kościele św. Trójcy, Jagiełło, Gwiazda, Rycerze Kaźmierza Pułaskiego.

Na gospodarzy hali zostali wybrani obywatele: Bieszka (Kościuszko) i Wyszyński (Kilińskiego). Do udekorowania hali obywatele: Schrojda (Gwardya Pułaskiego), Grzywiński (Kilińskiego) i Bruno Neuman (Jana Kochanowskiego).

Na Prezydenta obchodu został wybrany ob. Stanisław Nicki (z Orła i Pogoni) a Sekretarzem obchodu Wiktor Karłowski (z Gwardyi Pułaskiego).

Następnie uchwalono, że wstęp na obchód jest wolnym dla każdego Polaka. Kwota, którąby została zebraną z dobrowolnych składek, po odciągnięciu wydatków za dekoracye i t. d., pozostanie w kasie, aby mieć jakieś zasoby dla urządzenia obchodu rocznicy powstania styczniowego, po którym delegaci zadecydują, na co pozostające pieniądze mają być obrócone.

Dalej uchwalono, że delegaci mają się znów zebrać w drugą niedzielę po obchodzie t. j. 7 grudnia rb. w hali ob. Groenwalda, aby sprawdzić wynik obchodu.

Uchwalono jeszcze, że Sekretarz ma uwiadomić Sekretarzy Towarzystw, które będą brały udział w obchodzie, aby odnośne Towarzystwa przysłały do hali ob. M. Majewskiego swe sztandary, tak narodowe, jak i amerykańskie, i to przed czwartą godziną w dniu 29 listopada dla udekorowania hali, poczem posiedzenie zostało odroczone.

Wiktor Karłowski, Sekr.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Rozmawiałem o tem z właścicielem zajazdu kiedy przez sień biegła jakaś dziewczyna, a ja rzuciwszy na nią okiem poznałem ową niańkę dzieci komendanta Zamościa, z którą nie raz mówiłem, kiedym w ogrodzie pałacowym bawił synów pułkownika. Zdziwiony jej widokiem, nic nie mówiąc gospodarzowi poszedłem do stajni i zastałem tam dużą brykę brodzką, płótnem z wierzchu, rogóżką wewnątrz wybitą; czterysilne szkapy stały u żłobu, a żyd, widno właściciel koni, siano im zakładał.

Zbliżyłem się do niego i zacząłem pytać, zkąd jedzie i kogo wiezie; ale on, nie domyślając się widno com za jeden, odburknął hardo i nie odpowiedział mi nawet. Widząc, że dobrocią nic z nim nie wskóram, uchwyciłem żyda za brodę.

Słuchaj parchu! ja konfederat, a chcesz ty wisieć na tym belku? — dodałem wskazując ręką w górę, a na to pytanie przelękły żydzisko i czapkę i jarmułkę zerwał z głowy.

— Gadaj prawdę, o co cię pytać będę, bo jak co zataisz, to za kwadrans będziesz na kwaśnem piwku u twego ojca Abrahamka; a co? — dodałem — powiedz mi teraz, gdzie jedziesz i kogo wieziesz?

— Powiem! powiem!... odrzekł żyd wystraszony, i zaraz mi prawi, że jest furmanem z Wieniawy, przedmieścia Lublina, i że go najął do Białej, za Krakowem będącej, jakiś pan, co jedzie z żoną, dwojgiem dzieci i sługą.

— Czy to wojskowy? — zapytałem.

— Ale gdzie tam! — odrzekł, a po chwili namysłu... może on i wojskowy, dodał, bo jak rzeczy jego pakowali na Wieniawie, tom widział i szablę, jak ją na spód bryki kładli,, i duże buty z ostrogami.

Wszystko com słyszał od żyda upewniało mnie, że to ten łotr jedzie co nas chciał wydać w ręce Moskalom.

— A nie możnaby go zobaczyć? — zapytałem. Pomyślał chwilę, a potem mi powiada, że do stajni dotyka komórka, za nią jest stancya, którą zajmuje ów podróżny; do komórki zaś wychodzą drzwi z pokoju, ale zabite.

Słysząc to, pospieszyłem wraz z żydem; znalazła się szpara we drzwiach, którąm zajrzał, i zamiast pułkownika, który był brunetem, ujrzałem siedzącego jakiegoś człowieka z gęstą okrutnie rudą czupryną, z okularami na nosie; ubrany on był, ot zwyczajnie jak Niemiec, w krótkich pluderkach, w pończochach i trzewikach, a pod oknem stała jakaś kobieta, tyłem do mnie obrócona; chcąc się przypatrzeć, ruszyłem klamką; stojąca pod oknem odwróciła się, a ja poznałem żonę pułkownika.

Nie mając już żadnej wątpliwości, że ów mężczyzna to nasz ptaszek, pospieszyłem do pana Szyca i wziąłem z sobą żyda, z obawy żeby nie ostrzegł Niemca.

Opowiedziałem moje odkrycie, a ten uradowany wziął czterech szeregowych i kazał mi się prowadzić do karczmy.

Przyszedłszy na miejsce, zastaliśmy drzwi do stancyi, gdzie byli podróżni, zamknięte; zapukałem do nich, i po chwili uchyliła je nieco piastunka, a ujrzawszy konfederatów chciała je zatrzasnąć, ale pan Szyc pchnął ją, wszedł do izby i zbliżając się do bladego jak ściana pułkownika:

— Jak się masz Mości komendancie Zamościa! — zawołał, i zrzucił mu z głowy rudą perukę, co pokrywała ciemne jego włosy.

Na te słowa zerwał się Niemiec i sięgnął w zanadrze jakby tam broni szukał, ale pan Szyc ze znaną J. W. panu siłą swoją uchwycił go za piersi i rzucił na łóżko; a potem obracając się do mnie:

Zwiąż mu ręce! — zawołał, a ja odpiąłem rzemieniak, którym opasany byłem i spełniłem dany mi rozkaz.

Wśród krzyku żony i dzieci pułkownika odprowadzono go do oddziału, a pan Szyc przyzwawszy kilku oficerów, wziął się do przejrzenia bryki. Wszystkie rzeczy i parę tysięcy tynfów, które widno zaoszczędził sobie, oddano żonie, ale zabrano do kasy oddziału tysiąc całkowitych imperyałów i papiery, z których dowiedziano się, że owe moskiewskie złoto, to była zapłata za poddanie Zamościa i pochwycenie Jaśnie pana.

Dostawszy go, chciał pan Szyc spełnić zaraz na nim wyrok w Krasnymstawie wydany, ale po namyśle postanowił wstrzymać egzekucyą do widzenia się z JW; masz pan dać rozkaz, co i z sobą i z Niemcem robić mamy?

— Dziś wieczór wręczę ci pismo do pana Szyca; będzie tam informacya, gdzie się udać macie i jak sobie postąpić z owym Niemcem.

Królewiczowa słysząc, że tu idzie o życie człowieka, z największym niepokojem pytała pana Kazimierza, co myśli zrobić z tym nieszczęśliwym.

— Prawa wojenne są nieubłagane — odrzekł — a poddanie twierdzy nieprzyjacielowi, bez żadnego oporu, owszem za zniesieniem się z nim, wszędzie śmiercią karane bywa; i jabym się nie wahał ani chwili, kazać go natychmiast rozstrzelać, gdyby jednym z powodów zapadłego nań wyroku nie była zdrada, jakiej się dopuścił na mnie, a której omal nie padłem ofiarą; a że wstrętnem mi jest być wykonawcą dekretu w mojej sprawie wydanego, przeto odeszlę go do jenerała Schwarzenberga Czernego a ten jako główno dowodzący w tych stronach zrobi z nim, co będzie uważał za stosowne.

Słysząc to postanowienie z widocznem zadowoleniem ozwała się królewiczowa:

— Szczęśliwa jestem, że ten wymiar sprawiedliwości nie na rozkaz pana marszałka wykonany będzie. Ale biedna żona i dzieci... — dodała z pożałowaniem.

— Tem biedniejsi — przydał pan Kazimierz — że im pozostaje zdradą i przekupstwem splamione nazwisko.

Tego samego dnia przybył do Maleszowej pan Wessel, podskarbi koronny, wielki zwolennik domu saskiego; przywiózł królewiczowej list z Drezna; — a wiadomości, jakie zawierały, utwierdziły ją w projekcie opuszczenia domu rodziców i przebywania gdzieś w bliskości granicy; a że marszałek miał dawno ułożony projekt pochodu w głąb Krakowskiego, to oboje Starostwo Nowowiejscy żądali, żeby królewiczowa pod zasłoną oddziału pana Kazimierza podróż tę odbyła, bo pan Wessel przestrzegał, że ambasador rosyjski miał już podejrzenie co do jej stosunków z konfederacyą.

W skutek tego projektu polecił marszałek panu Szycowi, żeby oczekiwał go na drodze do Krakowa wiodącej, wymienił etapy gdzie się zatrzymywać będzie i w końcu polecił pojmanego pułkownika odesłać do pana Czernego, łącznie z wyrokiem na niego ferowanym. Wieść o ukazaniu się marszałka Łomżyńskiego lotem błyskawicy rozeszła się po Krakowskiem, a radość i zapał szlachty pojawieniem się tego bohatera konfederacyi spowodawany był nie do opisania.

Z Maleszowej tym czasem wyruszono w zamierzoną podróż, powozy królewiczowej szły pomiędzy tylną strażą a oddziałem, który się ciągle powiększał, bo ilekroć zbliżano się do wsi jakiej, zajeżdżała im drogę ochocza młodzież, każdy z kilku pocztowymi, oddając się pod rozkazy pana Kazimierza.

Doszli tak do Wodzisławia, gdzie ich oczekiwał pan Szyc. Od bitwy pod Włodawą nie widział on się z marszałkiem, to też powitanie tych dwóch wojowników połączonych najściślejszą przyjaźnią, były rozczulające.

Niebawem nadeszła wieść, że Moskale postępują. Marszałek przewidując spotkanie, pod silną eskortą wyprawił królewiczowę do Suchy.

W parę dni po jej odjeździe dojrzano z wieży kościelnej w Wodzisławiu zbliżającą się konnicę moskiewską; dowodził nią nieubłagany wróg konfederatów, pułkownik Drewicz, a było jej tysiąc pięćset z okładem.

Na tę wieść marszałek, ufny w nieustraszoność swoich, w sześćset koni ruszył na jego spotkanie, a piechota pod wodzą pana Szyca obsadziła domy w mieście dotykające do drogi, którą wyszedł marszałek, żeby na przypadek porażki mógł pewne w mieście znaleźć schronienie.

Niebawem wszczął się bój zacięty, i konfederaci nad trzy razy niemal liczniejszym nieprzyjacielem zupełne odnieśli zwycięstwo; a marszałek wrócił do Wodzisławia.

Niezrażony tem niepowodzeniem Drewicz, zebrał rozbiegłą po bitwie komendę swoją;

Kalendarz tygodniowy.
Listopad, rok 1890.

13 Czwartek, Stanisław Kostka
14 Piątek, Marcin pap. i m.
15 Sobota, Gertruda p. Leopold
16 Niedziela, 25 po Ś. Edmund
17 Poniedziałek, Salomea p.
18 Wtorek, Pośw. bazyliki śś. Piotra i Pawła
19 Środa, Elżbieta wd.

Nowa Polska.

Kilkanaście dni temu w amerykańskim dzienniku porannym „Herald”, wychodzącym w Chicago, ukazał się artykuł, w którym wymieniony dziennik amerykański donosi, że [illegible] ma być utworzona „Nowa Polska.”

[illegible]

wyłączne własne tworzyli kolonie, jak Francuzi w Louisianie. Holenderczycy, powtarzam, tak licznie się osiedlili nad Hudsonem i Susquehannah, że przez długi czas kolonie ich zwały się Nową Holandyą. Nie potrzebuję dodawać, że język holenderski był panującym to jest używanym tak w handlu jak i w domu a nawet w urzędzie. To samo można powiedzieć o osadach francuzkich w południu. Cóż dzisiaj widzimy? Po tych zbitych, licznych i wyłącznych osadach holenderskich w stanie New York i Pennsylvania, pozostały tylko nazwy miast, wsi i osad holenderskich. Mało, bardzo mało jest osad, w którychby mówiono po holendersku. Potem, jakąż korzyść przyniosły te czyste kolonie holenderskie matce-Holandyi? Żadną. Czyż amerykanizowano tych Holenderczyków lub czy ustanowiono jakie prawo, rugujące holenderski język z użycia? Nie. Wolność mieli zupełną, ani rząd ani nikt nie starał się o to, aby zamerykanizować Holendrów. Wolność w kwestyi językowej istniała tak przed laty tu w Ameryce jak teraz istnieje. Nikt nie zabroni mówić i używać jakiegokolwiekbądź języka tak jak nikt nie zabroni modlić się w jaki sposób tylko kto chce. Słowem wolność jest jak największa, przymusu nie ma ani cienia. A jednak te stare kolonie zapomniały języka dziadów i ojców i posługują się językiem angielskim. Tu i owdzie jeszcze mówią „Pennsylvania Dutch,” lecz ta odrębność językowa jest na schyłku.

[illegible]

wa Polska”, która ma być utworzoną z Galicyi i Szlązka austryackiego — była wolną rzecząpospolitą. Łatwo coś żądać, lecz czy to żądanie może się spełnić, urzeczywistnić, to druga rzecz. Najprzód, legalnie istnieje królestwo polskie, inny władzca nie może być polskim królem, chyba księciem. Potem, coby to za korzyść była dla Polski i Polaków, gdyby utworzono Polskę malutką i na tron osadzono jakiego arcyksięcia austryackiego? Czyżby to szczęściem było dla Polaków, gdyby istniała malutenka Polska, opierająca się na nie bardzo silnej Austryi. Mielibyśmy tylko tę uciechę, że na mapie przez powiększające szkło zobaczylibyśmy mały kawałek z tytułem „Polska.” Cieszyłoby to może nas, że możemy sobie wystawiać, że w tej „Nowej Polsce” są polscy żołnierze, tj. żołnierze w uniformy wojskowe polskie ubrani, że jest regularne polskie wojsko, sądy, urząd, szkoły, panujący język polski, słowem Polska. Czyżby to nas zadowoliło? Czyżby ta Polska mogła pomódz innym, o wiele większym i ludniejszym polskim dzielnicom pozostającym w pazurach pruskich i ruskich orłów? Uważamy, że nie. Nawet wątpimy, aby taka maleńka Polska mogła istnieć pod bokiem Moskala i Prusaka. Gdyby to miano Polskę utworzyć z Korony i Litwy, to co innego, to byłby kraj wielki i ludny, to byłby Polska, [illegible]

[illegible] białby procent czyli odsetki, potem przyczyniłby się do odzyskania wielkiego kawała ziemi ojczystej. Kapitał powiększałby się procentem, a przytem ofiarna tutejsza publiczność chętnie przyczyniałaby się do powiększania kapitału datkami, dochodami z obchodów, zabaw i t. d. Wierzę, że wiele lat by nie potrzeba, aby utworzyć wielki kapitał, bo miałby kapitał pewien cel i wszyscy dający swój grosz przyczyniliby się do ratowania ziemi polskiej. Ludzi dobrej woli, sumiennych i pracowitych, dobrych patryotów, nie brak nigdzie, znajdują się też w Poznańskiem; kapitał pod dozorem takich ludzi, ulokowany na gruncie, stałby się prądem przeciwnym prawu pruskiemu „100 milionów marek” na wykupienie ziemi od właścicieli polskich. Byłaby to broń równa wrażej broni, ostrze na ostrze.

C. W. D.

Brutalne morderstwo.

W sobotę rano zastrzeliła w Louisville, Kentucky, pani Vogel chłopca Edward Trauf. Chłopiec siedział na płocie pani Vogel i przypatrywał się jak inne dzieci bawiły się w marmurki. Kazała mu zejść z płotu, a gdy tego nie uczynił, zastrzeliła go.

Biskup-Germanizator.

(Kraj.)

Już przed pięćdziesięciu laty radca szkolny regencyi opolskiej, niejaki Benda, twierdził, że nieszczęśliwy stan Szlązka da się usunąć tylko wówczas, gdy nauczanie dzieci słowiańskich odbywać się będzie wyłącznie po niemiecku.

Ten gorliwy urzędnik pruski znalazł godnych siebie następców w kołach biurokratycznych — to rzecz zwykła, ale że biskup katolicki robi wszystko co może, ażeby urzeczywistniać ideały owego Bendy, to rzecz głęboko smutna.

Pisma poznańskie wspominały kilkakrotnie o poufnych rozporządzeniach księdza Koppa, zaznaczając ich charakter germanizacyjny. Obecnie „Czas”, niepodejrzany przecież o kierunek antykatolicki, ogłasza dwa takie rozporządzenia, ręcząc za ich wiarogodność. Okólniki te są ciężkim aktem oskarżenia przeciwko księciu biskupowi wrocławskiemu.

W pierwszym z nich przypomina ks. biskup Kopp, że w dbałości swej o dobro kościoła rozkazał wydać katechizm dyecezyalny w języku polskim, „jako na Górnym Szlązku panujący”, jednocześnie jednak podnosi ze zgrozą fakt, że „nauczyciele i duchowni posługują się tym polskim przekładem do nauki religii po polsku.” Zrobiwszy i dalej uwagę, że popieranie interesów językowych nie jest zadaniem kościoła katolickiego, zabrania biskup duchownym i niższym sługom kościoła czytania z dziećmi katechizmu polskiego!

W dalszym ciągu wylicza ks. Kopp zasady, któremi winni się kierować duchowni nauczyciele religii w gminach górnoszlązkich. Z zasad tych przytaczamy następujące:

1). „Takie dzieci szkolne, które według sumiennego sądu proboszcza, mogą z korzyścią pobierać naukę religii po niemiecku, jako też dzieci rodziców niemieckich, należy umieścić w oddziale niemieckim. Przytem zalecałbym ostrzedz przed naciskiem, by przypadków niedostatecznego zrozumienia po niemiecku nie brano zbyt ogólnie.” (Ostatniej uwagi mógł biskup nie robić: większość olbrzymia księży na Szlązku, to Niemcy; można więc z góry przewidzieć, jaki to będzie ten sumienny sąd proboszcza.”)

2). „Dzieci, które ani dobrze po [illegible]

4). „Katechizacye niedzielne w kościele winny się stósować do uzdolnienia językowego dzieci i parafian i z tego powodu zaleca się odbywać w języku (ktoby się tego domyślił?) niemieckim, z objaśnieniami polskiemi, albo po niemiecku i po polsku.”

Drugi okólnik dotyczy zadosyćuczynienia obowiązkom pasterskim kleru w obec parafian-Niemców. Dbałość o dobro duszpasterzy i owieczki występuje tak nadzwyczaj jaskrawo. Już na początku okólnika zaleca biskup duchowieństwu, by „kazania niemieckie miewało i zaprowadzało, skoro tylko potrzebę tego w gminach spostrzeże” Nie ulega wątpliwości, że księża niemieccy spostrzegą tę potrzebę wszędzie. Wspaniale brzmi także zlecenie, by „wszędzie, gdzie czwarta część ludności mówi lub rozumie po niemiecku”, kazania i nabożeństwa w tym języku odbywały się regularnie. Tam zaś, gdzie ludność niemiecka jest mniejszą, radzi ksiądz-biskup odbywać perycdycznie kazania i śpiewać przed niem pieśni niemieckie (Predigtlied).

Szlązk Górny liczy 60% ludności rdzennie polskiej, która w domu wyłącznie mowy ojczystej używa. Faktowi temu ks. Kopp nie zaprzecza, nakazując wydanie polskiego tłómaczenia katechizmu dyecezyalnego i mówiąc o „języku polskim panującym.” Względy jednak wyższej polityki nakazują mu kierować swe postępowanie po wręcz przeciwnej uznaniu powyższemu drodze.

Naczelnik dyecezyi wrocławskiej wie dobrze, iż lud szlązki, otoczony zewsząd żywiołem niemieckim i w ciągłych zostający z nim stósunkach, rozumie nieco po niemiecku. Cała też parafia okólnika polega właśnie na tem, że nie o Niemcach właściwych, ale o mówiących i rozumiejących po niemiecku w nim jest mowa.

Kiedyśmy przed rokiem, opierając się na dokumentach i oświadczeniach dostojników kościelnych, ostrzegali przed niebezpieczeństwem germanizacyjnych zamiarów ks. Koppa, — zrobiono nam zarzut, że podkopujemy powagę kościoła. Obecnie w jednym z nami szeregu stają takie nawet katolickie organy prasy, jak „Czas” i „Dziennik Poznański.” Nie chcemy ztąd szukać chluby, ani wytaczać procesu o bezzasadne zarzuty, sądzimy wszakże, że fakt ten dowodzi po raz dziesiąty, jak niewłaściwą i szkodliwą jest w pewnych wypadkach polityka przemilczania.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

„Nowoja Wremia“ pisze:

„Odkąd Warszawę zamieniono w twierdzę, bronioną za pomocą groźnych linii fortyfikacyjnych, uznano konieczność takich urządzeń, któreby w czasie wojennym mogły zapewnić wyżywienie wielkiej armii miasta. W szeregu urządzeń tych, odpowiadających wszystkim wymaganiom techniki dzisiejszej, największe zajęcie budzi ukończony świeżo na polach Powązkowskich elewator żelazny, otoczony dziesięciu magazynami, które mogą pomieścić 100,000 czetwerti ziarna. Elewator warszawski tak zewnętrznie jak wewnętrznie różni się wielce od typu elewatorów, które powstały niedawno w różnych miejscowościach; zadaniem tych ostatnich jest oczyszczanie i gatunkowanie ziarna w interesie handlu zbożowego, elewator warszawski zaś młynkuje i przewietrza tylko ziarno, przechowywane dla potrzeb armii i na wypadek oblężenia. Elewator może [illegible] tysięcy czetwerti; w [illegible] podnosi 200 czetw., [illegible] ość ziarna przechodzi [illegible] godzin. Już to samo [illegible] wysokiej praktyczności [illegible] enia.“

[illegible] burgskie Wied.“ donoszą [illegible] ga: „Jenerał gubernato[illegible] ki i wileński zawezwani [illegible] konferencyę mającą [illegible] ad utworzeniem chełm[illegible] i. Stolicą tej guber[illegible] ełm, a powstanie ona z [illegible] bernii siedleckiej i z [illegible] rnii lubelskiej. W ten [illegible] zona nowa gubernia [illegible] stanie z Królestwa Pol[illegible] yłączona do jeneral [illegible] wa kijowskiego, a to w [illegible] y pod odrębnemi usta[illegible] iowego kraju prędzej [illegible] towaną. To samo ma [illegible] ubernią augustowską, [illegible] nie zostanie zniesioną [illegible] j będzie włączona do [illegible] gubernii, a połowa do [illegible]

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Gniezna. Jakie potwory znajdują się teraz pomiędzy młodzieżą, pokazuje świeży wypadek w naszem mieście. Umarła tu nagle żona właściciela domku przy ulicy Świętokrzyskiej na krańcu miasta, niejakiego Zbyszewskiego — i w swoim czasie pochowaną została. Po pogrzebie rozeszła się pogłoska, że Zbyszewska umarła wskutek sponiewierania, jakiego doznała ze strony syna Teodora, wyrostka, nie mającego jeszcze lat 20. Nieboszczkę odkopano i podano sekcyi, która, jak słychać, potwierdziła fakt sponiewierania. — Kradzież węgli po dworcach kolejowych jakiej się dopuszczają niekiedy i starsi i dzieci, miewa czasem koniec smutny. I tak przed niedawnym czasem przejechano tu rychło rano na torze kolejowym w bliskości dworca wdowę Szleferkową, która przyszła po węgle. Lokomotywa ucięła jej obie nogi — wskutek czego biedna węglarka w kilka godzin ducha wyzionęła w szpitalu, dokąd ją przeniesiono.

— Zabawny wypadek zaszedł w kościele katolickim w Śmiglu. Młodzieniec udał się rano do kościoła i zasnął w ciągu nabożeństwa. Widocznie sen był bardzo smaczny, bo obudził się dopiero wieczorem, kiedy nikogo już w kościele nie było, i gdy już dawno drzwi były zamknięte. Nie mając żadnego innego sposobu wydobycia się z zamkniętej świątyni, przyszedł po długiem wołaniu po rozum do głowy i począł na gwałt dzwonić. To poskutkowało, gdyż wnet przybył kościelny, wybawił śpiocha z niedobrowolnego więzienia ku ogólnej wesołości przybyłych z tego powodu do kościoła ciekawych sąsiednich mieszkańców.

— Jak bardzo trzeba być ostrożnym przy wybieraniu grzybów do przyrządzenia potraw świadczy o tem następujący smutny wypadek, który wydarzył się dnia 10 z. m. w Zbęchach pod Koźminem. Dwie córki pewnego tamtejszego gospodarza szesnasto i dziesięcioletnia udały się do pobliskiego boru na grzyby i wróciły do domu z dość obfitym zbiorem, w którym jednak znajdowały się także grzyby trujące. Matka kazała im grzyby trujące wyrzucić, córki jej jednak nie usłuchały, ale pomieszały je z zdrowemi i ugotowały. Potrawę tę jedli wszyscy członkowie rodziny, matka syn 20 letni i obie dziewczyny, matka wszakże i syn spożyli mniejszą porcyą. Po upływie kilku zaledwie godzin u wszystkich pokazały się objawy otrucia. Mimo szybkiej pomocy lekarskiej i użycia środków przeciw działających, dziewczyny śmiercią przypłaciły swe łakomstwo. Matka i syn przyszli do zdrowia.

— Poznań. Mistrz rzeźnicki p. Szpet z miasta Krzywinia zawezwany został w Lutym rb. do biura magistrackiego, gdzie mu podano do wiadomości, że odtąd wskutek rozporządzenia ma się pisać S p a e t h, a nie jak dawniej S z p e t. Mimo tego wyraźnego nakazu, p. Szpet na protokule spisanym w tej sprawie podpisał swe nazwisko po staremu. Wskutek tego został za przekroczenie najwyższego rozkazu gabinetowego z 15 Kwietnia 1822 zawezwany przez sąd, obwiniony o samowolne zmienianie nazwiska swego. Sąd ławniczy w Kościanie uznał jednak oskarżonego niewinnym, uważając, że takowy działał w dobrej wierze, bowiem w przedłożonych przez niego papierach wojskowych stało wypisane S z p e t nazwisko jego. Przeciw temu wyrokowi została przez oskarżonego i przez prokuratoryą zaniesiona apelacya do sądu ziemiańsk. w Lesznie, prokuratorya jednakowoż takową cofnęła. Obrońca p. Szpeta wniósł, aby powstałe dla ostatniego koszta i wykłady nałożono kasie państwowej, do czego się Izba karna przychyliła, uzupełniając wyrok pierwszej instancyi.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Tuchola. Na polu w Gostoczynie odnaleziono groby staropogańskie, z których zostało wyjętych urn 10 różnego gatunku, koloru i oznaków. Na doniesienie do prowincyonalnego muzeum w Gdańsku, zjechał p. prof. dr. Konvens, dyrektor owego muzeum i skonstatował, że owe urny pochodzą mniej więcej 100 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. Ciekawe są: mała miseczka i garnuszek wysokości 3 centimetrów. Urny ofiarowano do muzeum w Gdańsku. Z siedmiu grobów było tylko 5 odkrytych, 2 pozostały ku dalszemu zbadaniu.

— Księża germanizatorzy na Szlązku i w Prusach Zachodnich coraz więcej igrają z ogniem. Świeżo znowu donoszą, że w Chełmży bawił przed niedawnym czasem na wizytacyi ks. delegat Kamrowski, proboszcz brodnicki i egzaminował dzieci polskie tylko w języku niemieckim. Oburzenie ztąd wśród Polaków chełmżyńskich jest ogromne. Postanowili oni w celu przeszkodzenia germanizowaniu dzieci Polskich przez kościół, nie posyłać dzieci swych na żadną niemiecką katechizacyę, a jeżeliby je zmusić miano, zakażą im w kościele odpowiadać po niemiecku. Dziennik Pozn. donosząc o tem pisze: „Jak widzimy zatem, księża sami wywołują niezadowolenie i rozgoryczenie umysłów między swymi parafianami, dla których mają być pasterzami dusz a nie germanizatorami.‘

— Handel dziećmi. W Pelplinie, w Prusach Zachodnich sprzedała jakaś żebraczka swe trzymiesięczne dziecko pewnej robotnicy za 2 marki. Robotnica oświadczyła żebraczce, że dziecko nie zatrzyma dla siebie, ale odda je pewnemu bezdzietnemu państwu, które wyznaczyło większą kwotę na dostarczenie dziecka. Usłyszawszy to żebraczka, zażądała zwrotu dziecka i poszła sama z niem do owych państwa, aby uzyskać wyznaczoną kwotę.

Szlązk.

Opole. Tutaj wydarzyło się na Wapienniku takie nieszczęście. Robotnik Blach spuścił się do studni właściciela Burghardta, aby wykonać pewną reparacyą. Gdy długo nie wychodził, wszedł syn Burghardta za nim do studni. Gdy i ten nie wychodził, spuszczono jeszcze trzeciego na linie w studnię, ale trzeba go było zaraz wyciągnąć, bo zemdlał. Teraz wezwano do pomocy straż ogniową, która i Blacha i Burghardta wydobyła. Niestety Blach już był nieżywy, Burghardta jeszcze docerano. Gazy czyli wyziewy trujące w studni były przyczyną nieszczęścia.

— Wola. Od 3 lat nie mieliśmy duszpasterza, aż teraz za staraniem Przew. ks. dziekana Philipiego z Łąki otrzymaliśmy Przew. księdza Kozielka z Pszczyny. Uroczystość wprowadzenia odbyła się pięknie i wspaniale. Przystrojono farę, wystawiono dwie bramy tryumfalne, kościół przybrano w wieńce; wszystko na znak wielkiej radości. Ludu zeszło się wiele, bo wszyscy dążyli przywitać i poznać duszpasterza. Dziatki szkólne pod kierownictwem p. Olszowskiego zaśpiewały. Potem odbyło się przywitanie także ze strony gminy. Przew. ks. Proboszcz przemówił do ludu i dziękował za oznakę miłości. Nazajutrz o 10 godz wprowadzono Przew. ks. Proboszcza w procesyi do kościoła i oddano mu przed drzwiami kościół pod opiekę. W kościele odczytał Przew. ks. proboszcz Ohl dokument nominacyjny, a nowy ks. Proboszcz złożył przepisane wyznanie wiary i przysięgę w obecności kilkunastu kapłanów. Potem przemówił do nas bardzo pięknie Przew. ks. prob. Philipi, a następnie nasz Przew. ks. Proboszcz, aż do łez nas poruszyły ich przemowy. Potem odprawiła się msza św, podczas której pieśń bardzo śliczną wystósowa p. organista Hajduk. Po mszy św. i błogosławieństwie odprowadziliśmy ks. Proboszcza na plebanią. Bogu dzięki, że mamy znów Duszpasterza.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Pomnik Wandy. Przed paroma laty, Paweł Popiel, widząc, że mogiła Wandy przez czas i niepogody narażona jest na zniszczenie bardzo szybkie, przedsięwziął był zapobieżenie tej możliwości za pomocą odnowienia kopca i w tym celu ogłosił składkę publiczną, która jednak dała rezultat nadzwyczaj mały: po roku zebrano zaledwie 100 złr. Tak zamiar szanownego inicyatora spełzł na niczem. Inną drogą miała się urzeczywistnić myśl dobra. Obywatel z Królestwa Polskiego, pan Korneli K., ofiarował się ponieść wszystkie koszta i wystawić na szczycie odwiecznej mogiły pomnik, odpowiedni wielkiej postaci bohaterki narodowej. Przez rok cały gorliwie pracował pan K., aby zamiar swój doprowadzić do skutku. Uzyskał pozwolenie władz na wzniesienie pomnika, zjednał ludzi fachowych dla swojego projektu i obmyślił dokładnie całą robotę. Mistrz Matejko podał wzór, według którego wygotowany został pomnik; rzeźbiarz p. Pruszyński z Warszawy i kamieniarz p. Kulesza z Krakowa, dokonali technicznych prac potrzebnych. Na pomnik użyto granitu szwedzkiego, jako najtrwalszego materyału. Monument zakończony jest na szczycie półkulą, na której spoczywa orzeł biały. Odsłonięcie pomnika nastąpiło w końcu zeszłego miesiąca.

— Nowy prąd emigracyjny do Brazylii zaczyna panować wśród włościan galicyjskich, wciąż bałamuconych przez epigonów tych, których ręka sprawiedliwości dosięgła w Wadowicach. Niedawno temu przytrzymał na dworcu krakowskim komisarz policyi, p Kostrzewski, 45 włościan, pochodzących z Krzywego (powiat Kamionka Strumiłowa), którzy usiłowali wyemigrować do Brazylii, zapewnieni przez niecnych agentów, że zakupione karty służyć im będą jako bilety bezpłatnej jazdy od Mysłowic aż do portu morskiego. Z liczby 45 przytrzymanych, odesłała policya pięciu do sądu karnego, jako winnych z § 45 ustawy wojskowej, a pozostałych odstawiono do miejsc przynależności. Policya wdrożyła również śledztwo przeciw agitatorom brazylijskim.

— Samobójstwa włościan. Stała to rubryka w kronice bukowińskich gazet. Obecnie donoszą z Gurahumory, że włościanin tamtejszy Georgi Pintea, człowiek 35-letni, ojciec trojga dzieci, opuścił mieszkanie i zginął na razie bez wieści. Dopiero po paru dniach znaleziono jego zwłoki w pobliskim lesie, sprowadzona zaś komisya stwierdziła, że odebrał sobie życie, przebiwszy nożem piersi. Powód samobójstwa niewiadomy.

O innym wypadku samobójstwa donoszą z Czarnego Potoka. Dziewiętnastoletnia dziewczyna wiejska Amalia Bojska, otruła się fosforem w pomieszkaniu swej matki. W liście, adresowanym do matki, podała jako przyczynę samobójstwa okoliczność, iż — nie widzi już przed sobą żadnego celu do życia... Jakiem jest moralne wychowanie tego ludu, jeżeli 19letnie dziewczęta wiejskie odbierają sobie życie z przesytu?

Z gospodarstwa.

Najlepszy środek kiszenia ogórków.

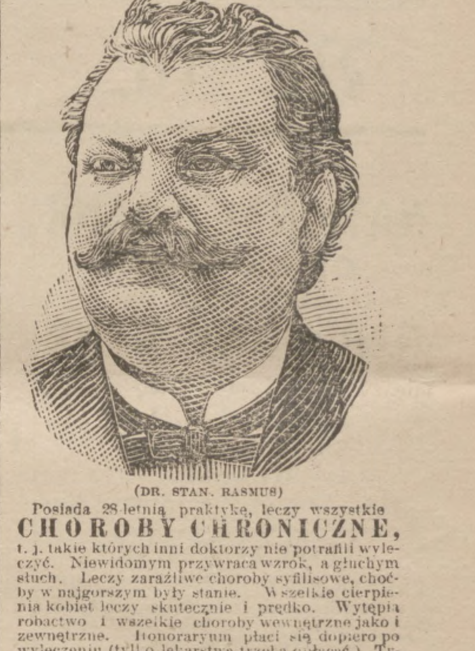
Chcąc, aby ogórki były pełne i wewnątrz niedziurawe, trzeba je natychmiast po wybraniu solić, leżąc bowiem zwiędnieją i nigdy twardemi i pełnemi nie będą; te nawet, co się w upały zbiera, należy natychmiast włożyć do naczynia napełnionego wodą; gdy tak przez noc odświeżą się w wodzie ogórki, nazajutrz soli się następnym sposobem. Dno beczki, w której się solić ma uściela się liściem dębowem, wiśniowem i koprem, liśćmi i korzonkami chrzanu struganemi, ale tylko w razie, kiedy się czosnku nie kładzie, ogórki się ustawia jedne przy drugich; na każden przetak tak ułożonych ogórków bierze się po garści liścia dębowego, wiśniowego i kopru, także główkę czosnku, którą sie kraje na cztery części i nać jej poskubaną się wrzuca. Nałożywszy tak warstwami ogórków i liści pełną beczkę, zabić ją dnem, w którem są przewiercone dwie dziury; przez jedną powinno powietrze wychodzić, a w drugą wkłada się lejek, przez który leje się wodę rzeczną rozsoloną; na każde 20 kwart wody bierze się 2½ kwarty soli i łyżkę saletry, albo wymierzywszy beczkę, na każde 20 kwart, które w sobie zawiera 2½ kwarty soli; te obie miary na jedno wyjdą, gdyż wówczas w beczce nie sama tylko woda ale ogórki i liście się mieszczą. Gdy się nią beczka napełni zupełnie, obie dziury zabić gwoździami, mocno osmolić całą beczkę po szparach, a nadewszystko te dwie dziury, ażeby woda przez nie się nie zakradała, bo w takim razie ogórki by się zepsuły; potem tak osmoloną beczkę zatapia się zwyczajnym sposobem w wodzie i do kołów się przymocowywa, by na wierzch nie wypłynęła, albo żeby jej woda nie uniosła. Mieszkańcy zaś miast, którzy bezpiecznie ogórków zatapiać we wodzie nie mogą, stawiają beczki w sklepach, na podsieniach drewnianych, ale nie na ziemię i starannie ocierają pleśń osiadającą na nich. Inni na zimę wkopują beczki w sklepie po sam wierzch, co jest lepiej, bo się tym sposobem chłód utrzymuje; inni nakoniec w studniach je zatapiają. Można zamiast dwóch jedną tylko dziurę robić w beczce, przez którą gdy się woda leje, trzeba z niej często wyjmować lejek dla tego, aby powietrze mogło odejść. Beczek od ogórków nie używać na nic i parzyć je czabrem, koprem i innemi aromatycznemi ziołami.

Przeciw zołzom.

Zołzy są chorobą, jak wiadomo, bardzo niebezpieczną, ale niezawsze. Czasami ma ona przebieg ostry, który wymaga koniecznie porady weterynarza; czasami znów przechodzą łatwo i można je leczyć samemu. Domowym środkiem, tanim a łatwym do użycia, gdy zołzy mają przebieg łagodny, jest dziki rumianek, zwany pospolicie końskim. Kwiatki tej rośliny trzeba ścinać wraz z górnemi łodyżkami, dobrze wysuszyć na słońcu w miejscu przewiewnem, drobno posiekać i przechowywać w torebce papierowej, a na wierzch włożyć drugą płócienną, aby się zapach nie ulatniał. Można też przechowywać rumianek w szklannym słoju, szczelnie zamkniętym. Jeżeli się u koni pojawią zołzy, trzeba wziąść szczyptę takiego rumianku, ile się w trzech palcach zmieści, wsypać to do obroku i dobrze wymieszać. Zdaje się, że to prosty, niekosztowny środek, a często bardzo pomaga i konia z ciężkiej choroby łatwo nim wyleczyć można.

Herbata z liści jeżynowych.

Słynny botanik pisze: Młode liście jeżyn mają ten sam smak, co czysta, dobra chińska herbata i lepszy, jak gatunki, które w Europie i Ameryce w handlu się znajdują. W wschodniej Azyi piłem dużo dobrej herbaty, a ponieważ żułem świeże liście z krzaku zerwane, mogę sprawę tę osądzić. Pewnemu towarzystwu moich uczonych przyjaciół obiecałem przedstawić dwa gatunki najlepszej herbaty. Ofiarowałem im nasamprzód dekokcyą z liści jeżynowych (o czem nie wiedzieli) a potem prawdziwą herbatę i prosiłem o ich sąd. Jednogłośnie oświadczyli, że pierwsza była najlepszą, poczem im sprawę wytłómaczyłem. Można spróbować, lecz trzeba wybrać najmłodsze i najdelikatniejsze liście i ususzyć je w słońcu.



(DR. STAN. RASMUS)



urosła ona w siłę kilku drobnemi oddziałami, które się z nim połączyły, i tak wzmocniony podstąpił po raz drugi pod Wodzisław. Ale i marszałkowi przybywało ochotników, na których odwagę z pewnością mógł rachować; nie wahał się też ani chwili, ruszył na nieprzyjaciela, na tem samem prawie miejscu stoczył powtórną bitwę, daleko jeszcze krwawszą dla Moskali, zdobył taką ilość koni i rynsztunków wojennych, że te nietylko zastąpiły ubytek w szeregach konfederatów, dwoma stoczonemi bitwami spowodowany, ale posłużyły jeszcze do umontowania licznych a niezamożnych ochotników.

Drewicz zaś z przerzedzonym okrutnie oddziałem cofał się spiesznie.

Po tych dwóch szczęśliwych stoczonych bitwach, mając zupełną swobodę działania, ułożył marszałek śmiały plan opanowania Krakowa, i nie zwierzając się nikomu prócz Szyca i Goliana z projektów swoich, ruszył ku Warszawie, a kiedy dowiedział się z pewnością, że przestraszeni tym jego ruchem Moskale spieszyli zewsząd na obronę zajmowanej przez nich stolicy, zwrócił się raptownie ku Krakowowi.

W tym pochodzie złączyły się z marszałkiem oddziały Miączyńskiego, który był z nim w górach, Walewskiego, niezmiernej odwagi człowieka, w końcu Kossakowskiego, którego znał z Litwy, wielkich nadziei dwudziestoletniego młodzieńca.

Tak połączone, trzy do czterech tysięcy dzielnego przedstawiały żołnierza, z którymi spiesznemi nadzwyczaj marszami znalazł się pod Krakowem, a Moskale byli w zupełnej niewiadomości o tym pochodzie.

Na godzinę przede dniem wpadli konfederaci na przedmieścia, po tem za uciekającym nieprzyjacielem do miasta, gdzie po krótkim oporze cała załoga poddała się; ocalało tylko sześćdziesiąt ludzi, którzy będąc na Kazimierzu za Wisłę uszli. Oprócz kilkuset jeńców dostały się w ręce zwycięzców znaczne zapasy broni, amunicyi, przyborów wojennych, a co najbardziej pocieszającem było, cały pułk gwardyi koronnej, oddany pod dowództwo jakiemuś jenerałowi moskiewskiemu, przeszedł na stronę konfederacyi.

Pozostał tylko w ręku Moskali zamek silnie działami obsadzony, o którego zdobycie nie kusił się marszałek, nie mając stosownej artyleryi, a nie widząc możności utrzymania się w mieście, kiedy zamek nad niem górujący był w ręku nieprzyjaciela, opuścił Kraków i doszedł ku Piotrkowu, zbierając po drodze nagromadzone przez Moskali zasoby wojenne.

Doszedłszy do tego trybunalskiego grodu, doniesiono mu, że Drewicz w kilku tysięcy oblega Częstochowę; postanowił on zaraz pójść na odsiecz temu świętemu miejscu.

W niedalekiej od miasta odległości wychodzili z lasu konfederaci, kiedy oczom ich ukazała się Jasna-góra, uwieńczona jak koroną kościołem, wielkiemi budowlami klasztornemi a wszystko obwiedzione wysokiemi murami.

Na ten widok pobożni Barszczanie ukląknąwszy gorące modły zanosili do królowej Korony Polski, kiedy w górze jakby w obłokach, ozwały się dźwięczne tony, niby chór archaniołów, bo na samym szczycie wieży ustawiona muzyka klasztorna odgrywała wieczorny hajnał na cześć Matki Boskiej.

Pomodliwszy się nieco, wsiedli na koń konfederaci i zaledwie z miejsca ruszyli, ujrzeli czarne kłęby dymu wznoszącego się u podnóża góry: to Drewicz kazał zapalić kilka zabudowań gospodarskich, grożąc tym samym losem Jasnej-górze, czem przestraszeni księża złożyli mu okupu 3000 dukatów, a on wyłudziwszy te pieniądze od nich, zawiadomiony o pochodzie Pułaskiego zwinął obóz i odstąpił od oblężenia.

Częstochowa, a raczej Jasna-góra, cel pobożnych pielgrzymek wszystkich Słowian zachodnich, odwiedzana gromadnie nietylko przez krajowców, ale przez Szlązaków, Morawian, Słowaków, posiada w skarbcu kościelnym ogromne bogactwa, hojną ręką przez królów i panów polskich na ołtarzu Maryi składane, które budzały nie raz pożądliwość heretyków, jak to przed dwoma niemiał wiekami miało miejsce, kiedy Diabeł Stadnicki i Kuropatwa z Łańcuchowa, Socynianie, uwieźli cudowny obraz Matki Boskiej.

Chcąc zasłonić ten przybytek czci i poszanowania całej Polski od profanacyi i grabieży, dozwolono OO. Paulinom, stróżom tych relikwi, utrzymywać garnizon, którego dowódzca przez prowincyała mianowany, zależnym był od miejscowego przeora. Silne to z położenia swego miejsce, wałami otoczone, w niejednej wojnie ważną odgrywało rolę, a mianowicie w czasie najścia Szwedów za Jana Kazimierza. Garnizon bowiem Jasnej-góry, owiany bohaterskim zapałem przeora Kordeckiego, wytrzymał długie i krwawe oblężenie i przykładem swoim wpłynął na podniesienie ducha narodowego, a w następstwie i na losy Polski.

Ale nie każdy z przeorów Jasnogórskich szedł w ślady wielkiego poprzednika swego, a w tych liczbie był ówczesny. Oddzielając obowiązki kapłana od tak ściśle zespolonych z sobą obowiązków obywatela, chciał on w tej wojnie narodowej zachować neutralność, i Moskali datkiem a swoich prostą odmową usiłował odwrócić od zajęcia Częstochowy; co też zaraz po przybyciu marszałka w czasie wizyty, którą mu oddał, wypowiedział.

Ale przypadkiem znajdował się na tenczas na Jasnej górze wysoki dostojnik w hierarchii kościelnej, a tym był Monsignor Durini, nuncyusz apostolski, który przybył do Częstochowy przed kilku dniami na święto Matki Boskiej, sollennie tam obchodzone. Pospieszył zaraz do klasztoru marszałek dla złożenia uszanowania nuncyuszowi, znalazł w nim człowieka wysokiego wykształcenia i najlepszemi chęciami dla Polski ożywionego.

W długiej rozmowie, jaką z sobą mieli, żalił się marszałek na postanowienie przeora nie wpuszczenia jego oddziału do Częstochowy, a to z wyraźną szkodą dla sprawy kościoła i konfederacyi; Moskale bowiem prędzej czy później niewątpliwie zdobędą Jasną-górę, a wtenczas ten przybytek, co dzielną obroną Kordeckiego uniknął profanacyi Luteranów, wpadnie teraz w ręce stokroć nieprzyjaźniejszych wierze naszej szyzmatyków. Co zaś do korzyści dla konfederatów; to utrzymywał Pułaski, że twierdza ta jest ważnym punktem strategicznym, gdzie na przypadek niepowodzenia, silny nawet oddział pod zasłoną jej armat może pewne znaleźć schronienie.

To zapatrywanie się marszałka zrobiło wielkie wrażenie na umyśle nuncyusza, a kiedy pan Kazimierz korzystając z tego usposobienia, prosił go, ażeby skłonił przeora do poddania twierdzy, to ten mu odrzekł, że szanując stosunki międzynarodowe jawnie się do tej sprawy mięszać nie może; ale gdyby mu się udało nie przemocą, ale fortelem opanować twierdzę, to on go zapewnia, że z tego tytułu nie podpadnie cenzurom duchownym, bo on tego nie dopuści. Skwapliwie pochwycił tę myśl marszałek i zaraz prosił nuncyusza, żeby parę dni pozostał jeszcze na Jasnej-górze, bo obecność jego nie dozwoli niechętnemu przeorowi w fałszywem świetle przedstawić tej sprawy. Po rozmowie z nuncyuszem odwiedził pan Kazimierz przeora, wspomniał znowu o korzyściach, jakieby przyniosło sprawie konfederacyi posiadanie Jasnej-góry, ale kiedy ten stanowczo jej oddania odmówił, wtedy nie nalegał dłużej, a ta jego powolność zupełnie zaspokoiła przeora.

Marszałek powróciwszy na Starą Częstochowę, gdzie miał kwaterę, opowiedział panu Szycowi i Golianowi rozmowę swoją z nuncyuszem i upoważnienie niejako do zajęcia twierdzy. Uradowani tą wieścią ułożyli oni plan działania, i w skutek takowego, drugiego zaraz dnia, na wielkiej płaszczyźnie pomiędzy starą Częstochową a Jasną-górą będącej, wystąpiła piechota i nieco jazdy, i ćwiczyła się w obrotach.

To zbrojne zebranie pod samemi murami twierdzy, naprzeciw jedynego mostu, który wiódł do niej, zaniepokoiło przeora, to też na rozkaz jego zwiedziono most, zamknięto bramę, a załoga ukazała się na wałach: gotowa do oporu. Ale po kilkugodzinnej mustrze rozeszli się konfederaci na kwatery a tem uspokojony przeor kazał otworzyć bramy. Na drugi dzień ponowiły się te same ćwiczenia wojenne, a w twierdzy mniej ostrożności zachowano; zamknięto tylko bramę, ale mostu nie zwodzono, trzeciego dnia zaś i tej ostatniej oznaki niedowierzania zaniechano i dozwolono konfederatom, po kilku, odwiedzać ten święty przybytek. Pan Kazimierz widząc uspokojoną obawę przeora umyślił czwartego dnia ubiedz twierdzę.

O wschodzie słońca wystąpiła znowu piechota na musztrę, a żołnierze dostali rozkaz uważać pilnie na Goliana, i na skinienie jego biedz bez namysłu za nim, potem z pomiędzy Sanoczan wybrał marszałek trzech szlachty, olbrzymiej siły i dzielnych do korda i ci poszli na Jasną-górę na nabożeństwo; w godzinę po nich znowu trzech, a w końcu marszałek z panem Szycem i Deręgowskim, sławnym na całe Sanockie rębaczem. Ci ostatni spotkali w bramie przeora, a pan Kazimierz przywitawszy go, mówił że idzie w odwiedziny nuncyusza.

W przedpokoju zatrzymał się Szyc i Deręgowski i stanęli koło okna, które było na przeciwko bramy, a marszałek poprzedzony przez sekretarza poszedł dalej. Stali już tak z półgodziny, wyglądając często na dziedziniec, kiedy ujrzeli pierwszych trzech konfederatów, co byli i na nabożeństwie, wychodzących z kościoła; spostrzegłszy swoich w oknie, wszczęli oni rozmowę z Paulinem, którego napotkali, a jednocześnie drugich trzech zbliżało się w towarzystwie jakiegoś oficera garnizonu, który im dawał szczegóły uzbrojenia i zasobów twierdzy. (C. d. n.)

WASHINGTON.

Washington, 5 listopada. „Evening Star" zestawił ze sprawozdań, które nadeszły, że z pewnością zostało do kongresu wybranych 206 demokratów i 113 republikanów. Niepewnemi są jeszcze: Cztery okręgi w W. Virginii, sześć w Californii, jeden w Rhode Island, jeden w Montana i jeden w N. Carolina. — Demokraci mieliby więc 93 głosy większości.

Washington, 7 listopada. Zastępca jeneralnego adjutanta Anrunsey McKeever donosi w swem sprawozdaniu rocznem pomiędzy innemi, że w ubiegłym roku ubiegło z wojska 489 mniej żołnierzy, jak w roku poprzednim. Najwięcej ubiegło z artyleryi, a najmniej z piechoty.

Dzień dziękczynny.

Washington, 8 listopada. Prezydent Stanów Zjednoczych wydał proklamacyę na mocy której czwartek, 27 listopada, ma być dniem dziękczynnym.

Proklamacya opiewa: Przez łaskę i dobroć Wszechmocnego ludność tego kraju dobiega do końca roku, który był przepełniony błogosławieństwami pokoju i dobrobytu. Za pracę naszą umysłową jako i za pracę rąk naszych w każdej gałęzi ludzkiej czynności mieliśmy bogate wynagrodzenie.

I dla tego rozporządzam ja, Benjamin Harrison, Prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, że Czwartek, 27 dzień teraźniejszego miesiąca Listopada ma być obchodzony jako dzień modlitwy i dziękczynienia; i poruczam ludności aby w dniu tym wstrzymała się od pracy, się zgromadziła w odnośnych domach Boga i cześć i dzięki składała za bogate błogosławieństwa, któremi nasz lud obdarzył, i Go prosiła, aby i nadal nas obdarzał swą opieką i łaską. Polecam moim współobywatelom, aby nie zapominali o ubogich, nie mających przytułku i zasmuconych. Stańmy się godnymi obiecanej nagrody dobroczynności i łaskawego przyjęcia naszej prośby.

Na świadectwo podpisałem się i kazałem dołączyć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dane w mieście Washington w tym dniu 8go listopada w roku zbawienia 1890 i roku 115 niezależności Stanów Zjednoczonych.

Benjamin Harrison,
przez prezydenta: James G. Blaine, Sekr. stanu.

AMERYKA.

Ojcobójca.

Z New Brunswick, N. J., donoszą dnia 7go listopada: Stanisław Wierzchowski, młody Polak, zadał w poniedziałek podczas sporu ojcu swemu cios nożem w brzuch, na którą to ranę wczoraj umarł. Morderca ubiegł, lecz został wczoraj na południe w pobliżu Woodbridge po gwałtownym oporze uwięzionym. Twierdzi że ojciec w Polsce zamordował matkę Stanisława.

Stracenie zbrodniarza w nocy.

Z Cannon City, Col. donoszą 7 listopada: Meksykańczyk Noberto Griego, który za morderstwo popełnione dnia 4go czerwca na osobie W. L. Underwood'a z Trinidad miał być w pierwszym tygodniu listopada powieszonym w podwórzu więzienia, był jeszcze przy życiu dzisiaj o 5 tej godzinie wieczorem. Pierwszy tydzień miesiąca kończy się bowiem dopiero dzisiaj o północy; dyrektor więzienia chcąc go jak najdłużej pozostawić przy życiu, niezawodnie dał go powiesić krótko przed północą. Skazaniec pozostawia młodą żonę i rok starą córeczkę. Cały dzień przepędził na pisaniu listów, w których oświadcza, iż jest gotowym umrzeć i spodziewa się, że Bóg zajmie się losem jego familii.

Jest to pierwsze prawne stracenie zbrodniarza wykonane po zachodzie słońca.

„Wykształceni" Japończycy.

Dwóch na uniwersytecie w Ann Arbor, Mich., się kształcących Japończyków wywołało w tej miejscowości wielkie wzburzenie przez to iż ubiegli z dwoma amerykańskiemi dziewczynami. Japończycy nazywają się Kulsataro Fu Kushima i Reitaro Tokano; obydwaj pochodzą z szlacheckich familii i studyowali prawo. Jedną z dziewczyn jest panna Fuller z Ypsilanti, młoda jeszcze, piękna i pochodząca z dobrej familii. Druga jest starszą i dobrze znaną w pewnych kołach. Znaleziono ślady po zbiegach w Detroit i Windsor, zkąd nie wiadomo gdzie się udali.

Zabita przez żebraka-negra.

W czwartek wieczorem została w Arlington, Tenn., zabita pani O. G. Bailey, żona znakomitego obywatela, przez żebrzącego murzyna, któremu nie chciała dać pieniędzy. Łotr zabił ją żelazkiem od prasowania. Morderca ubiegł, a chociaż znaczna liczba obywateli puściła się w pogoń za nim, nie zdołano go aż do północy schwycić. Jeżeli zostanie schwycony, to sędzia „Lynch" wyda wyrok.

Żwawi starcy.

Ośmdziesięcioletni A. C. Owen mieszkający w Mason City, Ia., ogłosił w tych dniach że gotowym jest iść na wyścigi z każdymkolwiek równostarym człowiekiem o zakład w wysokości $1000; dotychczas nikt się nie zgłosił. — Inny ośmdziesięcioletni człowiek dr. J. K. Garfield z Algona, Iowa, chce się ścigać z równostarym człowiekiem na welocypedzie. Stary ten obywatel dziennie spędza kilka godzin na trzykolnym swym rumaku i doprowadził do wielkiej biegłości.

Eksplozya bomby.

Wskutek eksplozyi bomby w magazynie w Fort Wadsworth niedaleko od Nowego Yorku został żołnierz Nathaniel Chapman zabity na miejscu a czterech poniosło niebezpieczne rany. Żołnierze ci byli w służbie marynarki.

Zabił go spluwaczką.

W San Antonio, Tex., powstał w czwartek wieczorem spór pomiędzy cieślą R. F. Rennebergiem i rzeźnikiem Arnoldem Friedrich. Ponieważ jeden i drugi z nich był nietrzeźwym, spór stawał się coraz gwałtowniejszym, aż nareszcie Renneberg schwycił za spluwaczkę i uderzył nią przeciwnika tak silnie w głowę, iż zmiażdżył jego czaszkę. Friedrichs umarł w pół godziny potem. Mordercę uwięziono.

Rozbicie zgromadzenia anarchistów.

Z Newark, N. J., donoszą 7 listopada: Tydzień temu została najęta „Singer Halle" przez ludzi, którzy oświadczyli że należą do międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego. Właściciel hali nie wiedział, że to anarchiści, aż dopiero rozpowszechniono po mieście plakaty, w których ogłoszono obchód trzeciej rocznicy powieszenia chicagoskich anarchistów. Mówcami mieli być słynna Lucy Parsons, nie mniej sławny Johann Most i Hugh O. Pentecost. Gdy wieczorem przybyli, właściciel nie otworzył im hali.

Na ulicy zgromadził się znaczny tłum i Lucy Parsons poczęła ze schodów podburzać obecnych. Kapitan policyi Glori przestrzegał ją, lecz ona odpowiedziała mu zuchwale i prowadziła mowę dalej zachęcona przez anarchistów w tłumie się znajdujących. Natenczas dał kapitan znak i policyanci tak umundurowani jak i tajni schwycili naczelników, pomiędzy nimi Lucy Parsons i odprowadzili do stacyi policyjnej. Most jak zwyczajnie zdołał umknąć.

Nie znała swego męża.

O żonie, która nie znała swego męża, donoszą z St. Thomas, Ontario,: Tu umarł kilka dni temu nagle mężczyzna jakiś na udar serca. Ponieważ nazwisko jego nie było znane, ogłoszono opis jego osoby, a z tego opisu mniemała jakaś pani Croft w Hamilton poznawać swego męża, który kilka tygodni temu na dłuższy czas wyjechał dla interesu. Przybyła dla tego dla identyfikacyi ciała do St. Thomas. Tu zdawało jej się wprawdzie, jakoby włosy jej męża nie były tak siwemi, jak włosy trupa, lecz mniemała, że wskutek śmierci posiwiały, a ponieważ trup był zresztą podobny do męża, zabrała go do Hamilton, pochowała go, jak się należy, sprawiła szaty żałobne i wydobyła welon wdowi z skrzyni. Lecz w kilka dni potem otrzymała od męża telegram, w którym jej w krótkości donosił, że wprawdzie czytał w gazetach o swej śmierci, lecz że pomimo to przybędzie do domu. Obietnicę tę dotrzymał i obecnie panuje radość w domu Croft'ów. Kim jest człowiek, którego jako Croft'a pogrzebano, nikt nie wie.

Podeszły wiek.

Sto i cztery lata stara była Martha Peckins, która w tych dniach w pobliżu Columbus, Brown pow., Indiana, umarła. Niewiasta ta, która miała 11 dzieci a w której pogrzebie brało udział 51 wnuków i 16 prawnuków, żyła 70 lat na jednej farmie. Obecnie znajduje się w Brown powiecie jeszcze dwóch ludzi, którzy są przeszło 104 lata starzy.

Cudowne ocalenie.

Z Nicholasville, Ky., donoszą 7go listopada: Dzisiaj rano, około ¼4 godziny uszli pasażerowie wagonu sypialnego przeznaczonego dla Jacksonville, Fla., na Cincinnati Southern kolei, w pobliżu Junction City jakby cudem śmierci. Louisville i Nashville kolej krzyżuje tam Southern kolej, a gdy pociąg 8 Southern kolei w oznaczonym czasie przybył do stacyi i się zatrzymał na przeznaczonem miejscu, znajdował się środkowy wóz sypialny nad torem Louisville i Nashville kolei, na którym właśnie się zbliżał ciężko naładowany pociąg towarowy Western kolei. Ten byłby się powinien zatrzymać 200 stóp od krzyżówki i czekać aż do czasu, gdy tór będzie wolnym. Z nieznanej przyczyny to się nie stało.

Powiadają że hamulce nie były w porządku i że spadzistość jest tam dość znaczną. Dosyć że pociąg przypędził zwyczajną szybkością, uderzył w środek wagonu sypialnego, rozbił go rzucając pasażerów po jednej i drugiej stronie toru. Następnie wykoleił się parowóz i wjechał do lokalu pakunkowego Louisville kolei.

Szczęśliwym przypadkiem nie powstał ogień w rozbitym wagonie i nikt nie utracił życia. Ośm osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

Ujęły się za nią.

Emil Wuelfrodt mieszkający w Terre Haute, Ind., człowiek olbrzymi i silny miał zwyczaj bić słabowitą swą żonę bez najmniejszej przyczyny, z którego to powodu kilkakrotnie dostał przestrogę od rozjątrzonych sąsiadek. W tych dniach wrócił wieczorem w stanie nietrzeźwym do domu i jak zwyczajnie poniewierał żonę, która płacząc wybiegła na ulicę. Przyjaciółki słysząc jej narzekania, przybiegły uzbrojone w korbacze, które na podobną sposobność przygotowały i sprawiły mu taką łaźnię, że zbroczony krwią i głośno wyjąc ubiegł i od tego czasu do domu nie przybył.

Wynik wyborów.

Choć w chwili, gdy się zajmujemy sprawdzeniem wyborów, nie nadeszły jeszcze dokładne sprawozdania ze wszystkich Stanów Zjednoczonych i Terytoryów, to mniej więcej jednakowoż jest wynik ich znanym.

W Alabama, gdzie z powodu tamtejszego przemysłu żelaznego, dla którego bill McKinleya zawiera warunki sprzyjające, oczekiwano zwycięztwo republikańskie w różnych okręgach kongresyonalnych, zostali tylko demokratyczni posłowie wybrani. Tak samo w Arkansas. W jednym i drugim z tych stanów zostali urzędnicy stanowi wybrani wielką większością głosów.

W Californii, którą w teraźniejszym kongresie zastępuje trzech republikanów i trzech demokratów, jest wynik wyborów tak członków kongresu, jak i urzędników stanowych jeszcze wątpliwym, choć się zdaje, że republikanie uzyskali wszystkie urzędy stanowe.

W Colorado został na nowo wybrany republikański kandydat do kongresu, choć z zmniejszoną większością, jakoż i kandydaci republikańscy na urzędy stanowe odnieśli zwycięztwo.

Stan Connecticut wybrał legislaturę, która przy spólnem głosowaniu będzie miała 9 głosów republikańskiej większości, zamiast dawniejszych 64. W kongresie zastąpi ten stan 3 demokratów i jeden republikanin; dotychczas był zastąpiony przez 4 republikanów.

W Delaware wybrano niezawodnie demokratycznych urzędników stanu i jednego demokratę członkiem kongresu, lecz pewności nie ma jeszcze pod tym względem.

W Florida i Georgia jak zwyczajnie demokraci są zwycięzcami.

W Illinois Heinrich Raab, dem., został wybrany dyrektorem szkół stanu i Wilson, dem., skarbnikiem stanu i w ogóle przeszli wszyscy kandydaci demokratyczni na urzędy stanowe. Republikanie utracili trzy ze czterech okręgów kongresyonalnych w Cook powiecie, oprócz tego 15ty, 14ty i 12ty i jeszcze dwa inne okręgi. W kongresie więc będzie z Illinois zasiadywało 6 republikanów i 14 demokratów. Legislatura składa się: w senacie z 27 republikanów i 24 demokratów, w izbie niższej, z 74 republikanów i 76 demokratów i 3 członków „Farmers Association", którzy więc mają rozstrzygający głos.

Indiana, ojczyzna prezydenta Harrisona jest obecnie przeważnie demokratyczną i posełа 11 demokratów do kongresu. Republikanie wybrali tylko dwóch członków kongresu.

W Iowa, która jak Indiana nie wybierała gubernatora, lecz tylko podrzędnych urzędników, przeprowadzili demokraci swych kandydatów jeszcze znaczniejszą większością, jak rok temu demokratę Boies'a na gubernatora. Zastępstwo w kongresie pozostaje niezawodnie tem samem — 10 republikanów i jeden demokrat.

W Kansas, gdzie były w polu trzy odrębne tykiety wyborcze — republikański, związku farmerów (Farmers Alliance), i złączonych demokratów i „rebsubmisyonistów" (tj. tych, którzy żądają, aby lud jeszcze raz głosował nad prawami prohibicyjnemi), o ile się zdaje „Farmers Alliance" przeprowadziła większą część swych kandydatów. W legislaturze zdobyli tak farmerzy, jak i resubmisyoniści wiele krzeseł, przez co się zmniejszają widoki Ingalls'a, iż ponownie zostanie wybrany senatorem Stanów Zjednoczonych, bo przynajmniej pierwsi są nieubłaganymi jego nieprzyjaciołmi. Czy „Farmer's Alliance" pomoże resubmisyonistom pod względem zniesienia praw prohibicyjnych, jest kwestyą, którą trzeba zostawić do przyszłości. Jednakowoż doznali wielkiej porażki republikanie sprzyjający prohibicyi. Polityką narodową nie zajmowano się za nadto przy teraźniejszych wyborach, bo chodziło głównie każdej partyi o przewagę w stanie, jednakowoż utracili republikanie dwa krzesła w kongresie: z 1go i 6go okręgu. Republikanie zaś wybrali urzędników stanowych z wyjątkiem nadprokuratora stanu, który to urząd się dostał kandydatowi „Farmer's Alliance."

W Kentucky utracili prawdopodobnie republikanie jeszcze jeden z dwóch (jest ich ogółem 11) okręgów kongresowych, które posiadali tj. 10ty. Elekcyi stanowej nie było.

Louisiana utraciła jedynego republikańskiego członka kongresu, Colemana, z drugiego okręgu.

W Massachusetts zaszedł zupełny przewrót. Kandydat demokratyczny na gubernatora Russell, który w przeszłym roku doznał porażki (jego przeciwnik otrzymawszy 7000 głosów więcej.) zwyciężył tym razem większością 10,000 głosów. Demokraci zdobyli oprócz tego dwa z pewnością, a prawdopodobnie trzy krzesła w kongresie.

W Michigan odnieśli demokraci wielkie zwycięztwo, bo nie tylko wybrali znaczną większością urzędników stanowych, lecz odebrali republikanom także cztery a może i więcej okręgów kongresowych.

W Minnesocie, gdzie się demokraci spodziewali za pomocą „Farmer's Alliance" pobić republikańskiego kandydata na gubernatora Merriam'a, został tenże ponownie małą większością głosów wybrany; tak samo wybrali republikanie innych urzędników stanowych wyjąwszy audytora, które to stanowisko będzie dzierżył demokrata Biermann. Republikanie utracili jeden okręg kongresowy.

W Mississippi wybrano naturalnie samych demokratów do kongresu, a w Missouri oddali republikanie demokratom 8my okręg, który zajmował poseł Niedringhaus.

Znaczne zwycięztwo odnieśli demokraci nad prohibicyonistami w Nebrasce, gdzie demokrata Boyd został wybrany gubernatorem, a zkąd dwóch demokratów i jeden członek „Farmer's Alliance" będą zajmowali miejsce trzech republikanów w kongresie. O stanie legislatury nie ma jeszcze wiadomości.

W Nevada, o ile się zdaje, został wybrany na gubernatora kandydat republikanów, którzy także poślą do kongresu swego kandydata.

W New Hampshire wybrała demokracya swego kandydata Amsden'a, gubernatorem, jako i demokratyczną legislaturę, wskutek czego senator Stanów Zjednoczonych Blair, znany przyjaciel przymusu niedzielnego, będzie musiał ustąpić. Republikanie utracili także pierwszy okręg kongresowy.

W New Jersey wybrano legislaturę w senacie republikańską, w izbie niższej demokratyczną. Republikanie utracili piąty okręg kongresowy.

W stanie New York odebrali demokraci republikanom cztery krzesła w kongresie. W mieście Nowy York zdobyli tak zwani „Tammany Hall" demokraci wszystkie urzęda, pomimo łączności drugiego stronnictwa demokratycznego z republikanami. Legislatura jest przeważnie demokratyczną i dla tego wybiorą demokraci nowego senatora Stanów Zjednoczonych.

Podczas gdy demokraci wszędzie prawie odnieśli znaczne korzyści, utracili oni w Ohio to, co w przeszłym roku uzyskali. Republikański kandydat na sekretarza stanu został wybrany wielką większością głosów. McKinley, autor słynnego bill'u, który się starał o krzesło w kongresie, został w własnym okręgu pobitym, choć tylko małą większością. Delegacya do kongresu z Ohio będzie się składała z 8 republikanów i 13 demokratów, podczas gdy obecnie zasiada w nim 16 republikanów i 5 demokratów.

W Oklahoma wybrano delegatem do kongresu republikanina Harvey.

Z Oregonu donoszą o znacznych korzyściach demokratycznych, lecz ostateczny wynik nie jest znanym.

W Pennsylvanii wybrano demokratę Roberta Emory Pattison 500 do 1000 głosami większości, podczas gdy w przeszłym roku jeszcze republikański kandydat na skarbnika stanu miał prawie 61,000 większości. Pattison został już raz i to w r. 1882 wskutek niezgody pomiędzy republikanami wybrany gubernatorem i odznaczył się zaprowadzeniem ważnych reform. Jego wybór, choć nie było trzeciego znaczniejszego tykietu w polu oznacza potępienie republikańskiego „boss'a" partyzanckiego Quay'a i także potępienie bill'u McKinley'a przez to, iż republikanie tracą z pewnością dwa a może i pięć krzeseł w kongresie.

Z Tenessee, Virginii, Texas i innych południowych stanów nadeszły dotychczas za skąpe wiadomości.

W S. Carolina przeprowadzono czysty demokratyczny tykiet, pomimo największych usiłowań przeciwników.

Ter. Utah posełа mormona Caine do kongresu.

W. Virginia wybrała czysto demokratyczną legislaturę i posełа dwóch demokratów do kongresu.

W Wisconsin, gdzie, jak i w Illinois, chodziło o kwestyę szkólną został demokrata Peck wybrany gubernatorem. Legislatura jest przeważnie demokratyczną, wskutek czego jest umożebliwiony wybór demokratycznego senatora Stanów Zjednoczonych; republikanie utracili sześć okręgów kongresowych, a pozostaje im więc tylko jeden.

W S. Dakota wybrali republikanie urzędników stanu i mają większość w legislaturze wskutek czego wybór senatora republikańskiego jest pewnym. Pierre będzie stolicą S. Dakoty.

W N. Dakota przeprowadzili republikanie także swych kandydatów.

Oto w krótkości wynik wyborów dnia 4go listopada. Jak e ten wynik ma znaczenie dla amerykańskiego życia politycznego określiliśmy na innem miejscu.

Wpadł sam w połapkę.

Z Lancaster, Pa., donoszą 5 listopada. Wczoraj rano znaleziono w Huber w tutejszym powiecie poczmistrza nieżywego w jego biórze. Niedawno temu włamali się złodzieje do jego biura a poczmistrz zaprowadził strzelbę w taki sposób, iż musiał padnąć wystrzał, gdyby ktoś chciał naruszyć szafę od pieniędzy. Wczoraj znaleziono go nieżywego a karabin nie był nabity. Zdaje się, że stał się ofiarą własnego wynalazku.

Znaleźli skarb.

Zakopany skarb w wysokości $5000 w złocie odkryli w tych dniach John Ruppert i James Halloway w pobliżu Argentine w Wyandotte powiecie, Kansas, gdy kopali wygłębienie dla fundamentu pod stajnię. Pieniądze znajdowały się w żelaznym kotle, a ponieważ żadna sztuka nie nosiła późniejszej daty jak r. 1854, jest prawdopodobnem, że pieniądze zostały zakopane podczas wojny domowej a właściciel ich niezawodnie umarł podczas takowej.

Straszliwy czyn matki.

W Philadelphii poderznęła 31 letnia Barbara Lamprecht, mieszkająca pod No. 6161 Hamilton ulicy, brzytwą gardło swej 6 lat liczącej córki, poczem i sobie usiłowała gardło poderznąć, nareszcie chciała i zabić 6 miesięcy liczące niemowlę, lecz zadała mu nieznaczną tylko ranę. Przewieziono ją do lazaretu, gdzie uznano, że stan jej jest niebezpiecznym. Niewiasta ta popełniła czyn ten w napadzie szaleństwa.

Ma dużo urzędów.

Obywatel Allen Weir w stanie Washington dzierży nie mało urzędów. Jest bowiem: Sekretarzem stanu, komisarzem zabezpieczenia, komisarzem od gruntów, komisarzem dla założenia szkoły normalnej, dozórcą nad miarami i wagami, członkiem wydziału dla wyrównania podatków, jakoż i komisyi dla ustanowienia wartości gruntów nadbrzeżnych, audytorem wszystkich rachunków za prace drukarskie, superintendentem nad budującym się kapitolem i nareszcie zawiadowcą wszystkich zasobów potrzebnych dla zarządu stanu.

Poszukuję Władysława Kańka, który przybył do Ameryki w zeszłą wiosnę. Pochodzi on z Galicyi, z Tuchowa. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobyciu proszę aby mi łaskawie raczył donieść pod adresem:

Jacob Rudnicki,
Morris, Minn.
(45-48)

Paweł Hodio pochodzący ze wsi Ropice Ruskie, powiatu Gorlica, poszukuje kolegę swego Wasyla Dragana pochodzącego z tej samej wsi i powiatu. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Paweł Hodio,
Ansonia, Conn.

Poszukuję brata mego Andrzeja Baraniak, który przebywał w Chicago pod No. 203 przy Dayton ulicy. Rodził się w Chmielnikach w W. Ks. Poznańskiem. Jest żonatym. Minęło już siedm lat, gdy się z nim po ostatni raz widziałem. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu niech mi doniesie pod adresem:

Stanisław Baraniak
425-4th str., South Betlehem, Pa.

Poszukuje się Jana Radoń, we własnym jego interesie. Ma się zgłosić osobiście lub listownie do Redakcyi Gazety Polskiej. Pochodzi z Galicyi i ostatnio przebywał w Michigan.
(46-49)

Poszukuję Balcera Pijanowskiego, pochodzącego ze Stempuchowa, powiatu Wągrowieckiego, który przybył do Chicago 1882 roku. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech mi doniesie pod adresem:

Wojciech Pijanowski
Ogden, Boone Co., Iowa.

Poszukuję mego ciotecznego brata Jędrzeja Cudo, z Lisców w Galicyi, powiatu Kolbuszowskiego, który przebywa w Ameryce lat 10 i znajdował się dawniej w Pittsburgu, Pa. Jestem krótki dopiero czas w Ameryce i nie mogę natrafić brata.

Franciszka Pinkosz,
Pemberton Quarry, Huntingdon Co.,
P. O. Morrell, Pa.

Uwiadomienie.

Geneseo, Dak., 3go listopada.
Uwiadamiam wszystkich Polaków w Allegheny, Pa., że w tych dniach przybędzie do tego miasta a mianowicie do swego znajomego Oniatowskiego niejaki Antoni Smykowski, którego tu w Dakocie niechcę, ponieważ przybył tu z starego kraju z cudzą kobietą — Katarzyną Kulwicką, która jechała do swego męża Antoniego Kulwickiego mieszkającego na Hickory ulicy, w Chicago, lecz zapomniała numer domu. Przybyła więc z nim do mnie, jego szwagra, i pomimo wszelkich usiłowań nie zdołano ich tutaj rozłączyć. Para ta ma dziewczynkę liczącą 14 miesięcy. Byłbym bardzo wdzięcznym temu, któryby zdołał parę tę rozłączyć. Gdyby się tak miało stać, to proszę mi donieść pod adresem: Józef Falkowski, Geneseo, Sargent Co., N. Dakota.

☞ Ob. Józef Smith, Stevenspoint, Wis. Nie znamy dokładnie praw stanu Wisconsin, lecz, zdaje się nam że są podobne do praw illinoiskich. W Illinois nie może głosować ten, który nie ma drugich papierów, choćby i dwadzieścia lat był w kraju. Ogłosiliśmy już raz w „Gazecie", jakiemi prawami każdy stan pod względem wyborów się kieruje, lecz nie mamy ich obecnie pod ręką, lecz przed najbliższemi wyborami ogłosimy te prawa, tak iżby każdy z Czytelników wiedział, jak postąpić.

☞ Ob. L. Hanus, Fairhaven.
Z członków spisku na życie cara Aleksandra, którego padł ofiarą, niektórzy zostali pojmani, a niektórzy ubiegli. Nazwisk ich nie przypominamy sobie. Jeżeli się nie mylimy, to była w sprawę tę także zawikłaną Wiara (Vera) Zazulicz, która podobno w tych dniach w Genewie umarła.

La Crosse, Wis., 10 listopada 1890 r.

Szanowny Panie!

W numerze 42 „Gazety Polskiej" było ogłoszone sprawozdanie z 25 rocznicy istnienia Gminy Polskiej w Chicago. Było tam pomiędzy innemi podane, że Gmina ofiarowała na kościół w La Crosse $25. W parafii naszej powstał ztąd rozruch, gdyż nikt nie wie, kto pieniądze te odebrał. Niniejszem więc proszę i cała parafia, aby Sekretarz Gminy Polskiej raczył nas objaśnić, którego roku, miesiąca lub dnia te pieniądze zostały wysłane, gdyż niezawodnie jest to zapisane w protokóle, i czy się znajduje kwit, na czyje ręce zostały wysłane. Byłbym chętnie pisał do Sekretarza Gminy, lecz nie znam jego adresu. Z uszanowaniem

F. Walczak, 1416 Winnebago str., La Crosse, Wis.

WZMOCNIJ OGIEŃ!

OPOWIADANIE
ROBERTA DAVIS.
(Z angielskiego.)

Ha, jeśli już tak bardzo panom o to chodzi, to mogę tę historyę opowiedzieć.

Miałem wówczas lat dziewiętnaście, a mieszkałem z rodzicami w jednem z miast Pennsylvanii. Trudnoby mi było wytłómaczyć, zkąd się ta chęć we mnie wzięła, dość że nagle, w młode te lata, uczułem nieprzezwyciężony popęd do jazdy koleją żelazną i największem marzeniem mej dziecinnej próżności było to, żeby się stać maszynistą, jakkolwiek zresztą kierunek mego wychowania przeznaczał mi inne, wyższe cokolwiek w społeczeństwie stanowisko.

W czasie ostatnich wakacyi uniwersyteckich włóczyłem się ciągle po stacyi miejscowej i naturalnie zaprzyjaźniłem się ze służbą pociągową, szczególnie zaś z jednym maszynistą, który się nazywał Sailes Markli. Wkrótce przywiązałem się do tego człowieka, pomimo że miał już lat czterdzieści i nie odznaczał się towarzyskością.

W oczach moich stał się on ideałem dzielnego, zręcznego, nie zasługującego na żaden zarzut maszynisty; patrzyłem nań nawet jak na bohatera. Nie miał żony i mieszkał ze swoją starą matką. Niedługo stałem się częstym gościem w ich domu i oboje, jak mi się zdaje, polubili mię, oczywiście po swojemu, jak zwykli ludzie prości, to jest bez unoszeń się i komplementów.

W czasie tym zdarzył się wypadek, że poprzedni palacz mojego Markli opuścił miejsce. Wyraźnie niebo błogosławiło moim zamiarom.

Naturalnie przyczepiłem się zaraz do swego przyjaciela z prośbą, ażeby mi koniecznie pozwolił zająć miejsce nieobecnego palacza na cały czas wakacyjny.

Maszynista wahał się trochę z początku, nareszcie zgodził się spełnić dziecinny mój kaprys, co mię wprawiło w zachwyt niewymowny. Rzeczywiście brak zajęcia i mózg, znużony nieco pracą zimową, zniewalały mię do pragnienia wrażeń silnych, zupełnie tak, jak namiętny pijak pragnie oszołomienia się gorącemi napojami. Byłem przytem pełen marzeń tęskno namiętnych o jeździe szybkiej jak wichr, o locie przez góry i skały na tak wygodnym, tak świetnie uskrzydlonym żelaznym koniu.

I oto stałem się amatorem-palaczem. Nie potrzebuję mówić o tem, jak dalece polubiłem to zajęcie; otrzymywane wrażenia aż nadto sowicie opłacały mi ciężką techniczną pracę, którą, rozumie się, musiałem pełnić, jak każdy inny palacz. Jakkolwiek wrażenia te były silne i urozmaicone, okazało się niebawem, że los miał dla mnie w zapasie jeszcze coś niezwyklejszego nad zwyczajne te przyjemności

Pewnego dnia stara pani Markli ułożyła sobie plan, obiecujący jej widocznie wiele radości. Ponieważ na dzień ten przypadała rocznica urodzin jej syna, zamierzyła więc jechać naszym pociągiem do Philadelphii w tajemnicy przed synem, ażeby mu tam kupić podarek. Mnie wtajemniczyła w swoje zamiary i poprosiła o pomoc w przedsięwzięciu. Rozumie się urządziłem wszystko jak należało i pomieściłem ją w wagonie w ten sposób, iż Markli, zajęty swoją maszyną, niczego nie zauważył.

Staruszka cieszyła się niezmiernie swym figlem, na który się złapać miał jej syn ukochany. Przed ruszeniem pociągu pokilkakroć mi zalecała, ażebym się najmniejszem nie zdradził słowem. Upewniwszy ją w tem należycie, pospieszyłem zająć swe miejsce na lokomotywie.

Był to cudny dzień letni. Pociąg zatrzymywać się miał tylko na najgłówniejszych stacyach. Nie był on wprawdzie kuryerskim, ale i nie zwykłym pasażerskim. Na tejże pojedynczej linii chodziły oprócz tego dwa właściwe kuryerskie pociągi. Nieznających tajemnic ruchu dróg żelaznych musimy tu objaśnić, że w takich wypadkach maszynista musi słuchać rozkazów, otrzymywanych na każdej stacyi, przyczem sam on gra rolę niejako maszyny w rękach kontrolera, kierującego ruchem całym z centralnego punktu, a mającego na swej głowie całą linię. Jeśliby maszynista ośmielił się w czemkolwiek zmienić rozkazy kontrolera, w takim razie bezwarunkowo nastąpiłby chaos w całym planie i nie uniknęłoby się groźnych następstw podobnego kroku.

Szczęśliwie wyruszyliśmy w drogę punkt o wyznaczonej w rozkładzie godzinie i równie szczęśliwie w swoim czasie przybyliśmy do następnej stacyi. Ale zaledwieśmy stanęli, gdy przybiegł ku nam chłopiec z telegrafu i podał maszyniście depeszę. W tejże chwili usłyszałem stłumiony wykrzyk Markiego:

— Biegnij z powrotem, rzekł do chłopca i powiedz Williamsowi, żeby zatwierdził depeszę; tutaj musi być jakaś omyłka.

Chłopiec pobiegł szybko. Po dziesięciu minutach powrócił znowu:

— Telegrafowali raz jeszcze — mówił zadyszany; Williams bardzo się na pana rozgniewał .... mówi, że tu niema żadnej omyłki, i żebyś pan prędko ruszał w drogę.

Przy tych słowach podał mu drugą depeszę.

Markli przeczytał ją i z pół minuty wahał się, stojąc z pochyloną głową. Potem nagle podniósł oczy i obejrzał się na długi łańcuch wagonów, ciągnących się za maszyną. Poruszył wargami, nie wydając żadnego głosu, zdawało się, że coś obliczał, potem zwarł je z wyrazem boleści, a w jego przyćmionych oczach wyraził się taki upadek ducha i rozpacz bez granic, że niepodobna było wątpić o tem, do jakiego doszedł rezultatu w swych obliczeniach.

Patrzyłem na maszynistę, gdy czytał z wytężoną ciekawością, lecz nic z twarzy wyczytać nie mogłem. Odważyłem się nawet zapytać, o co chodzi.

— Uczynię jak kazano, ozwał się zwięźle.

Maszyna wydała długi, ostry, przeraźliwy jęk, na który drgnąłem mimowolnie. Było w tem jakby coś z głosu samego Markli. Po chwili pędziliśmy już po nasypie między rozrzuconemi w dole domami, a z szybkością, która mi się tym razem wydała niebezpieczną.

— Dorzućno jeszcze węgla — powiedział Markli. Dorzuciłem niewiele i to nie odrazu, lecz z przestankami.

— Markli — ozwałem się z wahaniem — już i tak jedziemy bardzo szybko.

Nic mi na to nie odpowiadał. Oczy jego nieruchomo spoczywały na manometrze, zęby miał silnie ściśnięte.

— Węgla jeszcze! — rzekł.

Dorzuciłem znowu.

Pola i domy zaczęły około nas przelatywać z taką szybkością, że prawie niepodobna było zauważyć ich kształtów. Zbliżaliśmy się do stacyi następnej. Markli ciągle przerzucał wzrok z manometru na zegar. Ruchy jego były automatyczne; twarz sama nawet przybrała wyraz jakiegoś mechanizmu.

— Jeszcze! — syknął ochryple, nie odrywając oczu od skazówek zegara. Wziąłem na łopatę węgla, lecz się zatrzymałem w niepewności.

— Markli — zauważyłem nieśmiało — popędzimy wszak teraz z szybkością sześćdziesięciu mil na godzinę!

(Dokończenie nastąpi).

Porażka republikańska.

Od listopada 1874 r. partya republikańska nie poniosła tak wielkiej porażki jak w dniu 4go listopada rb.

Że do niższej izby kongresu zostanie wybranych więcej demokratów jak republikanów, przewidział Blaine, minister stanu. W mowie swej, którą miał podczas ostatniej kampanii w Philadelphii, usiłował już osłabić wrażenie prawdopodobnej porażki republikanów przez następujące zdanie: „Od czasu prezydenta John'a Quincy Adams aż do prezydenta Lincoln'a i nawet do czasu prezydenta Granta utraciła każda administracya kraju z wyjątkiem jednego razu drugi swój kongres." Zarazem powiedział Blaine: „Niebezpiecznem dla partyi i jej zasady ochrony cła, byłaby zmiana głosów wtenczas, gdyby zarazem utraciła swą władzę w główniejszych, ochrony cła broniących stanach republikańskich." Ponieważ to się stało, to odnośnie do twierdzenia najznakomitszego jej członka znajduje się republikańska partya w niebezpiecznem położeniu.

Toć partya ta sama temu winna, bo pomimo przestróg z własnego obozu koniecznie chciała w jednej i drugiej izbie kongresu nowej taryfy sprzyjającej monopolistom. Pomimo protestu tak wielu republikanów zmusiła izbę niższą do przyjęcia bill'u przymusowych wyborów. A w kwestyi tak zwanych „pakunków oryginalnych" obydwie izby republikańskiego kongresu poddały się woli prohibicyonistów.

Podczas gdy w r. 1874, pomimo porażki republikanów, republikański prezydent Grant osobiście nic nie utracił ze swej popularności u ludu, to w roku 1890 i tak już nie bardzo popularny republikański prezydent Harrison, stał się jeszcze niepopularniejszym, jakim już był przedtem.

Pomimo to senat Stanów Zjednoczonych, choć utracił niektórych członków, będzie i w przyszłym kongresie republikańskim — przez to, iż dostanie członków z różnych nowo utworzonych stanów. Lecz republikańska partya w senacie nie jest zupełnie jednozgodną a powódź 4go listopada jeszcze bardziej podburzy Plumb'a z Kansas, którego termin dopiero w marcu 1895 się kończy i Paddock'a z Nebraski, który ma senatorstwo zapewnione do marca 1893 r., już dla tego, iż będą chcieli utrzymać swą polityczną samodzielność. A do nich przyłączą się z tej samej przyczyny inni republikańscy senatorowie.

Wkrótce — gdzie tylko się spojrzy, w tej chwili historycznej, widoki partyi republikańskiej nie są najlepszemi.

Gdyby w dniu 4go listopada były się odbyły wybory prezydencyalne, to Grover Cleveland zostałby wybrany większością, jakiej żaden z kandydatów na prezydenta nie otrzymał od czasów Jerzego Washingtona.

Lecz pomiędzy dniem dzisiejszym a wyborami prezydenta i członków kongresu w r. 1892, leży pierwsza sesya 52go kongresu rozpoczynająca się w grudniu 1891 r. A ta zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla demokratów, którzy przez własną nieroztropność umią się po mistrzowsku pozbyć korzyści największych ich nawet zwycięztw. Zwłaszcza w izbie niższej kongresu nie posiadają zdolnych naczelników.

Dla tego też istnieje możebliwość, że partya demokratyczna przez sposób, w jaki skorzysta z wielkiego jej zwycięztwa, może wszystko utracić przed początkiem przyszłej narodowej walki wyborczej. A wtenczas mogłoby się wydarzyć w całych Stanach Zjednoczonych ogółowo, co się obecnie stało w stanie Ohio w mniejszych rozmiarach. Ponieważ demokratyczna partya w Ohio nadużywała swego ostatniego zwycięztwa, to obecnie republikańska partya pomimo zupełnego braku nowych zasług odniosła znaczne zwycięztwo.

Jeżeli zaś zwycięzcy demokraci przez następujące dwa lata godnie będą postępowali, to może ich w r. 1892 znowu czekać wielkie narodowe zwycięztwo.

Z Grodu Śmietankowego.
(Milwaukee.)

Podczas wyborów w przeszłym tygodniu zostali także dwaj Polacy wybrani urzędnikami: ob. Ignacy Czerwinski, sekretarzem sądu a ob. Michał Kruszka posłem do izby niższej sejmu stanu Wisconsin.

CHICAGO.

Za kradzież pięciu centów może się dostać na całe życie do więzienia niejaki Edward Obert. Niedawno temu ukończył trzyletni termin w Joliet. Przez niejaki czas zachowywał się spokojnie, lecz gdy po pierwszy raz się upił po uwolnieniu odezwała się na nowo jego natura złodziejska; napadł pierwszego człowieka, którego napotkał, 60letniego Józefa Westman i odebrał mu wszystkie pieniądze, które tenże posiadał tj. pięć centów. Stary ubiegł do saloon'u Ed. Swansona, pod No. 63 przy Oak ulicy i Obert pobiegł za nim. Na Swanson'a miał Obert złość, gdyż tenże był świadkiem przeciw niemu w dawniejszym procesie. Z nożem w ręku rzucił się na Swansona, lecz został wstrzymany od morderstwa przez dwóch policyantów. Obert jest znanym zbrodniarzem i dla tego może się dostać na całe życie do więzienia. Sędzia Kersten stawił go pod kaucyą w wysokości $1200.

— Robotnicy w fabryce pianinów i innych instrumentów firmy Lyon & Healy, około 200, chciało się w środę dać odfotografować. Około 60 stało na platformie rozmyślnie w tym celu zbudowanej. Podpory atoli nie musiały być dość silne, bo platforma się załamała i W. Teschendorf, jeden z najstarszych robotników w fabryce został zabity; Dora Gifford uszła ze zmiażdżonym nosem a 6 innych poniosło dość niebezpieczne rany.

— W wtorek przeszłego tygodnia został wybrany skarbnikiem powiatu Cook Kern, demokrata; szeryfem Gilbert, rep.; superintendentem szkół Lane, rep.; klerkiem powiatowym Wulff, rep.; klerkiem sądu pozostałości Sullivan, dem.; klerkiem sądu apelacyjnego McElligot, dem.; klerkiem sądu kryminalnego Schubert, dem. Komisarzami powiatowymi w mieście zostali wybrani demokraci: Smith, jako prezes, Brand, Nelson, Stauber, Lieb, Fleming, Cohen, Stainer, Thomas i republikanin Durant; w okręgach położonych po za miastem republikanie: Cool, Allen, Hoffmann, Green i Struckmann. Sędzią w sądzie powiatowym Scales, dem.; i sędziami w sądzie apelacyjnym: Kettele, dem., i Bentano, rep. — Do kongresu: W pierwszym okręgu Abner Taylor, rep.; w drugim Lawrence McGann, dem.; w trzecim C. S. Durborow, dem.; w czwartym W. C. Newberry, dem.

Za liczni są członkowie wybrani do legislatury stanu Illinois, abyśmy ich wszystkich tu mogli podać. Z 13go okręgu senatoryalnego, do którego należy większa część polskiej czyli 16tej wardy zostali wybrani: Senatorem O'Malley, dem.; reprezentantami: Erickson, rep.; Lyman, dem., i Jan Kwasigroch, dem. — W 9tym senatoryalnym okręgu, do którego mniejsza część 16tej wardy należy zostali wybrani: Senatorem Knopf, rep.; reprezentantami: Hayes, rep.; Wilke, rep.; O'Donnell, dem.

— Eksplozya w fabryce „Nubial Enamel Iron Works" położonej przy Sangamon ulicy była w czwartek przyczyną pożaru i popalenia dwóch robotników. Topiono właśnie w piecu różne materyały, z których „emaille" się składa, gdy mięszanina się zapaliła w pojedyncze kawałki się porozleciały w wszystkie strony. Najbliżej pieca stali Fischer i Wardengierski, którzy straszliwie zostali popaleni. Fischer został odwieziony do swego mieszkania a Wardengierski do szpitala powiatowego. Choć może nie umrą, to jednak pozostaną zeszpeceni aż do śmierci. Pożar był nieznaczny.

— Śmiertelny wypadek, któryby powinien posłużyć za przestrogę rodzicom wydarzył się w czwartek wieczorem na krzyżówce Lincoln ave. i Duming ulicy. Zwyczaj chłopców zawieszania się u wagonów tramwaju linowego kosztował życie 9letniemu Rolandowi Mathews, którego rodzice pod No. 436 przy Herndon ulicy mieszkają.

Rodzice posłali chłopca do apteki położonej na rogu Duming ul. i Lincoln ave. po lekarstwo dla chorego dziadusia.

Gdy był w pobliżu Sheffield ave. usłyszał że konduktor dał sygnał, aby pociąg idący w kierunku południowym został w ruch wprowadzony. Chcąc skrócić drogę do apteki kilka set kroków oddalonej zawiesił się u tylnego wagonu. Widząc wkrótce potem nadchodzącego konduktora zeskoczył i pobiegł na drugi tor właśnie w chwili gdy nadchodził pociąg z przeciwnego kierunku. Został pochwycony przez pociąg i odrzucony w środek między tory. Zatrzymano natychmiast pociągi, zaniesiono chłopca do apteki Biechoff'a i posłano po lekarza. Nim ten przybiegł, Roland już nie żył.

— Na mocy ostatnich wyborów zostaną przyłączone do miasta Chicago przedmieścia Washington Heights i Roseland. Mieszkańcy przedmieścia Fernwood głosowali przeciw przyłączeniu do miasta.

— David Hilton, 19letni młodzieniec, którego rodzice pod No. 476 przy W. Randolph ulicy mieszkają, usiłował sobie w czwartek za pomocą kawałka szkła poderznąć gardło i zadał sobie straszliwą ranę od ucha do ucha. Uczynił to w napadzie szaleństwa spowodowanego przez tyfus. W ranie pozostały kawałki i niemożebliwością prawie jest aby pozostał przy życiu.

— N. Alexew, burmistrz Moskwy, pisał do burmistrza Cregier'a prosząc o informacye co do tramwajów linowych, gdyż chce takowe i w Moskwie założyć. Pan Cregier uczynił zadosyć jego życzeniu.

— Miejscowość Washington Heights przyłączona wraz z West Roseland do miasta obejmuje trzy mile kwadratowe i ma 3000 mieszkańców. West Roseland leży na zachód od Pullman i na południe od niedawno do miasta przyłączonego Gano, obejmuje około 2,8 mil kwadratowych i 1,800 mieszkańców. Washington Heights zostanie niezawodnie przyłączone do do 31 a Roseland do 34 wardy. Okręgi te są przeważnie zamieszkane przez Niemców.

— Edward S. Hunt, młody student w "Illinois Pharmaceutal College" zastrzelił się w piątek wieczorem w saloonie położonym pod No. 135 przy Clark ulicy. Sześć tygodni temu przybył z Garnett, Kansas, aby ukończyć swe studya aptekarskie, a trzy tygodnie poznał młodą damę z Michigan Ave. i rozkochał się w niej szalenie. W przeszłą niedzielę odwiedził ją i niezawodnie wyznał jej swą miłość, która z pewnością niezostała uznaną, bo od tego czasu zaniedbał studya, prowadził życie hulaszcze i nareszcie popełnił samobójstwo.

— Szczepan Szpyrowski żądał w sobotę rozwodu od żony, ponieważ żona jego ubiegła z Piotrem Cerowskim. Sędzia uznał, że dowody nie są wystarczające i odłożył termin.

— Może być, że rodak nasz, ob. Wiktor Bardoński został jednakowoż wybrany komisarzem powiatowym. Tak przynajmniej opiewają angielskie gazety demokratyczne, podczas gdy republikańskie twierdzą, że republikanin Durant ma cokolwiek więcej głosów jak Bardoński. Pewności atoli nie ma i trzeba czekać ukończenia urzędowego obliczenia głosów.

— Jan Ers, 15 letni Polak, włamał się w poniedziałek do pokoju Marcina Dreg, który u matki chłopca jest na pensyi, i ukradł $80. Aresztowano go wieczorem, lecz już nie znaleziono u niego wszystkich pieniędzy, gdyż znaczną ich część przehulał.

— Siedmioletni Filip Kadowiec, którego rodzice na rogu Illinois i Ontario ulicy w South Chicago mieszkają, został w poniedziałek rano przez parowóz Baltimore i Ohio kolei w pobliżu 85 ulicy przejechany. Umarł w dwie godziny potem.

— Znany konstabler Crawford we wtorek rano wjechał na swym „buggy", gdy most na Halsted ulicy był otwartym, do rzeki. Zdołano go i jego towarzysza ocalić, lecz koń utonął.

— W poniedziałek umarł Frederick Tuttle, jeden z najstarszych osadników w Chicago. Przybył w r. 1836. W ostatnim czasie mieszkał pod No. 2022 przy Michigan ave. Liczył lat 81.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Praga, 10 listopada. Dzisiaj zawaliła się część dachu nowo się budującego domu i spadła na rusztunek, na którym pracowało kilkunastu ludzi. Z pod rozwalisk wydobyto pięciu zabitych i 6 rannych, a inni znajdują się jeszcze pod gruzami.

Paryż, 10 listopada. „Siecle" donosi, że Antonelli uda się do Abissynii, aby wstrzymać króla Menelika od protestu u wielkich mocarstw przeciw panowaniu Włochów w jego kraju.

Londyn, 10 listopada. Berliński korespondent do „Chronicle" donosi, że w katolickich kołach obchodzi pogłoska, że pomimo urzędowych twierdzeń, iż młody król Hiszpanii jest zupełnie zdrowym, tenże jest bardzo słabowitym i nie będzie długo żył.

Warszawa, 10 listopada. Od niejakiego czasu wyemigrowało mnóstwo Polakow z pod zaboru rosyjskiego do Brazylii, aby tam utworzyć kolonie. Rząd niechętnem okiem spogląda na tę emigracyę i w wielu przypadkach emigranci pokryjomu przechodzą granicę bez wystarania się o paszport emigracyjny. Każdy obawia się o los wychodźców po ich przybyciu do Brazylii a „Warszawski Kuryer" wysłał żurnalistę Dymasińskiego z oddziałem emigrantów dla sprawdzenia stanu rzeczy, lecz zakazał mu, aby się dał poznać.

Pomimo zakazu wychodźtwa wyemigrowało w ostatnich trzech miesiącach 300,000 wieśniaków i żydów do Brazylii.

Rzym, 10 listopada. „Osserwatore Romano", organ Watykanu, donosi, że zakaz papieża co do brania udziału katolików przy wyborach, odnosi się nie tylko do Rzymu, lecz i do całych Włoch.

Erzerum, 10 listopada. Pięćset uzbrojonych Armeńczyków zgromadziło się wczoraj w Mador na terytoryum rosyjskiem, napadło ztąd na kilka wsi Kurdów i zabiło pięć osób. Banda została rozpędzoną przez kozaków. Tutejsza policya zabrała wiele amunicyi i karabinów marynarskich przeznaczonych dla Armeńczyków.

Berlin, 10 listopada. W hamburgskiem przedmieściu Ottensen stoczyli dzisiaj strajkujący robotnicy w hutach szkła z Polakami nie należącymi do ich stowarzyszenia walkę, podczas której jeden człowiek został zabity a wielu odniosło rany. Policya uwięziła mnóstwo robotników, którzy brali udział w walce.

Wiedeń, 10 listopada. Donoszą o śmierci hrabiego Esterhazy, byłego posła austryackiego u Watykanu.

Konstantynopol, 10 listopada. Na czele bandy Kurdów, którzy rabują i mordują w okręgu Mucz, stoi syn Mussa Bey'a.

Macon, Ga., 10 listopada. W sobotę uwięziono pięciu obywateli Dodge powiatu, należących do oddziału „lyncher'ów", którzy niedawno temu zastrzelili Renana, podejrzanego o zabicie niejakiego Forsytha. Okazało się, że Renan był niewinnym. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się Wright Lancaster, szeryf Dodge powiatu i Luther A. Hall, znakomity adwokat.

Columbus, O., 10 listopada. W powiatach Franklin, Darke, Butler, Preble i Athens wybuchła pomiędzy świniami zaraza, która setki ich zabiera.

Lafayette, Ind., 10 listopada. O drugiej godzinie w nocy przybyło 50 do 75 zamaskowanych ludzi do więzienia powiatowego. Jeden z nich przedstawiając się za policyanta zniewolił stróża do otworzenia bramy. Natychmiast wtargnęli wszyscy do więzienia, zabrali klucze i przeszukali wszystkie cele, szukając Jerzego Bennet, który tydzień temu zamordował Williama H. Scott i J. Workhoffa. Zamiarem ich było go powiesić. Szeryf przewidując to odesłał mordercę potajemnie do Lebanon.

La Salle, Ill., 10 listopada. Martin Ryan zabił tu wczoraj wieczorem Edwarda Cannon, który z nim dzielił jego pokój. Byli pijanymi i pokłócili się. Ryan zadał Cannon'owi 26 ran. Każdy z nich liczy około 50 lat. Byli górnikami.

Brazil, Ind., 10 listopada. Rada miejska złożyła z urzędu burmistrza miasta Jakóba Herr za pijaństwo.

Philadelphia, 10 listopada. Aleksander Hexter, członek firmy Hexter & Bros., fabrykantów ubiorów pod No. 132 przy Market ulicy, utracił życie w straszliwy sposób. Chciał się za pomocą elewatora udać z pierwszego na czwarte piętro. Elewator był napełniony nieukończonemi ubiorami. Pomiędzy drugiem a trzeciem piętrem wychylił głowę, aby coś powiedzieć jednemu z robotników, lecz nie zdołał cofnąć głowy nim elewator doszedł do wyższego piętra. Głowa została zupełnie odciętą od kadłuba.

Pożary.

W czwartek rano zniszczył pożar w Buffalo, N. Y., elewator czyli spichlerz zboża C. J., Wells'a położony na rogu Ohio i Indiana ulic, który wówczas zawierał 290,000 buszli. Strata ogólna wynosi $250,000.

— W Trucker, Cal., wybuchnął w czwartek rano w piwowarni Stolla pożar, który się rozszerzył szybko na sąsiednie budynki. Spłonęła cała East Main ulica, jakoż i uległy pożarowi wszystkie drewniane budynki na Front ul. W gruzach leży 40 domów, pomiędzy niemi biznesowa część miasta.

— W czwartek wieczorem powstał w hotelu „Rudd House" w Owensboro, Ky., pożar który narobił straty na $250,000. Goście w hotelu usiłowali się ratować w odzieży nocnej i wielu z nich wyskakiwało oknami. Dwie niewiasty, dziecko i mężczyzna skoczyli z trzeciego piętra i pokaleczyli się znacznie. Dwóch mężczyzn zostało śmiertelnie popalonych a o niektórych gościach niewiadomo, co się z nimi stało. Płomienie przeniosły się także na „Bank of Commerce" i sąsiednie składy i domy w liczbie 10, które wszystkie pogorzały.

Z biedą uszedł „lynchowaniu".

Z Independence, Kan., donoszą dnia 5go listopada: W Liberty, miejscowości położonej w tym tu powiecie panuje wielkie wzburzenie z powodu strzelaniny, która się wczoraj po południu wydarzyła. Niejaki Wm. Summers upił się i przy urnie wyborczej tak gwałtownie się sprawował, że musiał wkroczyć konstabler C. A. Johnson. Summers'owi nie podobało się postępowanie konstablera i zastrzelił go. To rozjątrzyło obywateli w Liberty, gdyż Johnson był bardzo poważanym i także był jednym z najznaczniejszych biznesistów w miejscowości. Kilku z nich pobiegło po powróz i byliby powiesili mordercę, lecz czterech ludzi wsadziło go na wóz i zawiozło do Independence.

Listy polskie na poczcie.

361	Abramowicz F.	595	Maziarka M.
377	Anna A.	605	Mroczek K.
385	Banicki S.	621	Nizielski J.
386	Baronowska A.	626	Omański N.
397	Biedrzgicka T	627	Ortman W.
400	Bi-zka R.	628	Osucki J.
404	Blanna B.	630	Ou-ry O.
417	Brozowski H.	631	Parejka L.
418	Brumicka A.	633	Pawlik M.
419	Brzeziński M.	634	Pawłoski J.
423	Chmilec-i J.	638	Piotrowski F.
435	Denebicki L.	641	Prucha B. (2)
439	Droz E.	642	Prujbilska M.
440	Dyniski S.	643	Przybylski L.
449	Ejnerowicz J.	653	Rejedycki T.
451	Fanczko M.	660	Rogalski A.
468	Gal W.	661	Rogoski W.
469	Gaminski F.	665	Rudaczka M.
473	Giermazicki J.	678	Szymon J. (2)
480	Grendzinski F.	692	Sienloszko F.
482	Grzene F.	696	Skomerza M.
530	Jakowicki K.	698	Sobkowiak J.
531	Jendraszek M.	699	Sobon W.
542	Kic M.	703	Stawicki T.
549	Klanuwski J.	709	Szaflikowski J.
553	Kluza S.	712	-czak M.
556	Komiszka F.	715	Toman F.
557	Kopelchek A.	616	Tyzak W.
558	Koszmiński F.	719	Urbanek J.
563	Krajanz J.	738	Wesołowski J.
567	Krzerzyński T.	744	Właźik A.
568	Kuchar K.	746	Woźniak J.
571	Kundtowska L.	748	Zawoński G.
573	Konlewich H.	749	Zelichowski S.
585	Loc F.	751	Zieleński J.
591	Marcinek W.	752	Zielińska M.

758 Żyła Proboszcz.

☞ Zwracamy uwagę Prezydentów i innych urzędników Towarzystw iż w Księgarni Polskiej znajduje się dziełko, które może służyć za podręcznik dla tych, którzy mowy będą mieli na obchodzie 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Dziełko to jest:
"O ustanowieniu i upadku **Konstytucyi 3go Maja**",
napisał Hugo Kołłątaj. Zawiera 520 stronnic ścisłego druku. Cena $1.00 za egzemplarz.

Ceny Targowe.

Chicago, 12 listopada 1890.

Pszenica, buszel	70—92
Kukurudza	49—60
Owies	43—47½
Żyto	58—68½
Jaja, tuzin	20-21
Siano, tymotka No. 1.	9.50—10.00
" " No. 2.	8.50—9.25
preryowe	7.50—11.00
Żywe świnie	2.30—4.10
Owce	3.00—5.25
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	2.50—2.75
Fasola	1.90—2.10
Indyki żywe, funt	7—9
Kaczki	7—8½
Kury	4—7½
Cytryny, pudło	7.50—10.00
Krowy, 100 funtów	1.25—5.00
Ser,	8—13
Kapusta, sto	4.00—5.00
Jęczmień	60—70
Miód, funt	7—12
Len	1.28—132
Kartofle buszel	60—80
Kalafiory, tuzin	1.50—2.00
Ćwikła, beczka	2.25—2.75
Gęsi, tuzin	4.50—6.25
Marchew, beczka	1.00
Pomarańcze "	3.50—6.00
Jabłka, beczka	2.25—5.00
Rzeżucha, tuzin	.15—20
Brzoskwinie, pudło	1.50—1.75
Gruszki, beczka	6.00—8.50
Winogrona, koszyk	15—35
Łój	3½—4
Wełna	7—28
Peklowina, 100 funtów	9.75
Masło	4—27
Smalec	6.15
Tymotka, siemię	1.20—1.25
Groch, buszel	80—82½
Koniczyna	3.25—4.15
Cukier	5¾—8
Malas	25—50
Herbata	18—80